Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 srg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Prądy pokojowe we Francji.

Lwów 21. maja.

Gdy przed tygodniem zebrały się po ferjach wielkanocnych obie izby francuskie dla kontynuowania i zakończenia obrad ostatniej swej sesji w bieżącym perjodzie prawodawczym — jeden okrzyk rozległ się od Wogezów aż po Pireneje, okrzyk, będący niezawodnie wyrazem silnego pragnienia w całym narodzie: „Przynajmniej podczas wystawy dajcie spokój kłótniom waszym, pp. ojcowie narodu!...“ I rzeczywiście, naród francuski ma pełne prawo żądać od swojego rządu i swoich mandatarjuszów w ciele prawodawczem, aby po kilku latach bezustannych swarów i skandalów parlamentarnych, któremi go karmiono z zapałem godnym lepszej sprawy, dano mu raz odetchnąć atmosferą pokojową i czystą – nie zakażoną miazmatami prywaty i samolubstwa karjerowiczów politycznych lub finansowych i nie zakłócaną gorszącemi scenami w najpospolitszym stylu, jakich widownią, zbyt często niestety, bywał ostatniemi czasy parlament tego, bądź co bądź, pierwszego w Europie narodu.

Epitetu tego nie cofamy. Wprawdzie wielcy i mali politycy III. republiki, w guście Floquet'ów i Deroulede'ów, na widok wroga — olbrzyma u miedzy francuskiej, szlą czułe spojrzenia ku despotom północnym i z właściwym temperamentowi francuskiemu optymizmem spodziewają się znaleść w rosyjskim caracie wiernego sprzymierzeńca wśród swej niedalekiej walki na noże z Niemcami — zatem sympatje dla Rosji, *nota bene* po większej części sztucznie przez bulwarną publicystykę wywołane, górują dziś chwilowo w Paryżu — to jednak my Polacy, hołdując od wieków poczuciu sprawiedliwości, nie możemy żadną miarą zaprzeczyć Francji, że od stu lat wytrwale i śmiało kroczy o n a na czele cywilizacyjnego pochodu europejskich ludów, że przeto jest p i e r w s z ą w Europie.

Wymowny tego dowód złożyła choćby tą świeżo otwartą wystawą światową w Paryżu. Jeszcze nie skompletowana, a już ściąga codzień krocie widzów, sprawozdania zaś we wszystkich językach żyjących — nie wyjmując niemieckiego — zgodnym chórem zapewniają, że nie tylko rozmiarami, ale obfitością i jakością nagromadzonych przedmiotów, bytkownem urządzeniem itp. zaletami, zakasowała ze szczętem wszystkie swe poprzedniczki. Rzecz prosta, że oprócz czterdziestu kilku miljonów, zaangażowanych w to kolosalne przedsięwzięcie państwowo-narodowe, dziesięć i dwadzieścia razy tyle miljonów reprezentują interesa Francji przemysłowej i rolniczej, zawisłe od powodzenia tej wystawy. I możnaż dziwić się, że na całym obszarze tego kraju ani jednego, choćby ze świeczką, nie znajdzie dziś poważnego malkontenta, któryby nie pragnął serdecznie pokoju, pokoju i jeszcze raz pokoju, zarówno na zewnątrz, jak wewnątrz — a przedewszystkiem wewnątrz!

Faktem też jest w istocie, że wszystkie stronnictwa polityczne we Francji, milcząco zawarły ze sobą jakby pakt zgody na czas trwania wystawy. Zresztą i pocóż im wyprawiać dziś spektakle, skoro wybory nowe za pasem — po nadto zaś rząd p. Tirarda może każdej chwili z pomocą prezydenta i senatu rozwiązać izbę. I nie wiele straciłaby Francja z tego powodu. Budżet na rok 1890 przyszedłby w takim razie pod dyskusję nowej już izby, a tych stokilkadziesiąt projektów do ustaw rozmaitych, które wylegują się spokojnie i bezpiecznie w portfelu prezydenta izby lub w biurkach referentów komisyjnych, tak czy siak nie przyjdzie już nigdy na porządek dzienny. Za mało na to czasu pozostaje do końca sesji, oprócz tego zaś ten wzgląd rozstrzyga niewątpliwie o ich losie, że bez kłótni i awantur nie możnaby rozprawiać pono ani o jednym projekcie, a opinja publiczna w całym kraju ze zgrozą potępiłaby dziś każdy wybryk swady poselskiej lub partyjnego zacietrzewienia w izbie.

Na szczęście wystawy i tego powszechnego pragnienia pokoju we Francji, p. Boulanger „prywatyzuje“ teraz dość niefortunnie w Londynie, i jest podobno cierpiący przytem wcale niebezpiecznie. Przynajmniej od dłuższego już czasu nie słychać o nim i jego słynnych manifestach. Dopiero temi dniami organa boulanżerowskie doniosły, że *brav' general* miał w Londynie rozmowę z niejakim Daubenspeckiem, wrzekomo reprezentantem socjalistów, anarchistów etc. -- szczegóły zaś tego *interviewu* ogłoszą wkrótce takie pisma, jak *Londoner fr. Presse* i *Freiheit* Mosta. Nie trudno dziś już odgadnąć, co p. Boulanger mógł w cztery oczy obiecywać temu Daubenspeckowi. — Jak wiadomo, w lipcu b. r. ma się zebrać w Paryżu międzynarodowy kongres robotniczy. Owoż eksjenerał, który nie zupełnie pewny chwiejnych faworów b u r ż o a z j i f r a n c u s k i e j, od niejakiego czasu począł zawzięcie kokietować z warstwami robotniczemi, zamówił sobie tego Daubenspecka — jak twierdzą wiarygodne relacje, indywiduum najfatalniejszej reputacji — aby w jego osobie mieć na tym kongresie gorliwego rzecznika swoich interesów. Czy taki reprezentant zdoła pozyskać robotników francuskich dla autokratycznych zachcianek p. Boulangera, należy mocno powątpiewać. Na każdy sposób z rzetelnem zadowoleniem możemy dziś skonstatować, że prądy pokojowe zbyt silnie i ogólnie dominują teraz we Francji, aby już obecnie nie można wróżyć znakomitego powodzenia temu wielkiemu popisowi pracy; wytrwałości i nieprzebranych bogactw francuskich...

Z Koła polskiego.

Posiedzenie Koła polskiego dnia 15. b. m.

Wybrano do komisji szkolnej dla nowej ustawy karnej pp. Pinińskiego, Machalskiego i Vayhingera, wybór 10. członka, którego zwykle w komisjach składających się z 15 członków wybierano z pomiędzy posłów, nie należących do żadnego klubu, pozostawiono po długiej dyskusji komisji parlamentarnej prawicy.

Dalej zawiadamia przewodniczący Jaworski iż w skutek objawionego przez p. Kozłowskiego zamiaru w Kole, postawienia interpelacji w Izbie w sprawie szkód przez myszy zrządzonych, udawał się do ministra skarbu, który go zapewnił, iż wysłał do wszystkich dyrekcyj skarbowych obszerną instrukcję, aby jak najskrupulatniej wykonywane były przepisy ustawy o takich szkodach.

Nakoniec, ponieważ to posiedzenie Koła jest ostatniem przed odroczeniem rady państwa, streszcza przewodniczący Jaworski w obszerniejszem przemówieniu wszystko, cośmy ważniejszego obok innych pomniejszych spraw w ubiegłym roku zdziałali i tak:

1 uregulowanie sądownictwa, którego rychłe przeprowadzenie minister sprawiedliwości przyrzekł.

2. Ukompletowanie wszechnicy lwowskiej, którem minister oświaty już się zajął, a do czego Koło po ponownem zebraniu się w jesieni ministra przynagli.

3. wprawdzie dotąd nie przyszło jeszcze do finalnego załatwienia sprawy ustawy zaprowadzającej ulgi dla włościan w należytościach przenośnych — stało się to jednak nie z naszej przyczyny tylko z powodu, iż członkowie lewicy w odnośnej komisji na ostatnich posiedzeniach się nie jawili; komisja więc dla braku kompletu obrad — w których się już daleko posunęła, dokończyć nie mogła. Przy ponownem zebraniu się zaś rady państwa w jesieni, komisja czynności swe dokończy a przewodniczący dołoży starania, ażeby ustawa ta jak najprędzej na porządek dzienny izbowy postawioną została.

4. Sprawa indemnizacji tak stoi, iż według oświadczenia ministra skarbu imieniem całego rządu przy dyskusji budżetowej uczynionego, zaraz w jesieni przyjdzie do parlamentarnej rozprawy.

Przewodniczący konstatuje nakoniec, iż Koło nad każdą sprawą, nim takowa w izbie traktowaną była, gruntownie się zastanawiało, dziękuje więc kolegom za pomoc udzielaną i współudział.

Korespondencje.

Rzym 16. maja.
(Układy Rosji z Watykanem).

Układy między moskiewskim posłannikiem a stolicą św. toczyły się dotąd bez rzeczywistej przerwy, z pewnemi tylko przestankami, spowodowanemi potrzebą różnych instrukcyj, jakich p. Izwolskij żądał z Petersburga. Układy te są obecnie na ukończeniu co do pierwszej przynajmniej ich części, to jest co do obsadzenia wakujących w Polsce biskupich stolic. O ile mi wiadomo, kandydaci, których papież przyjął, są ludzie uczciwi i zacni, a jeżeli żadnych dowodów patrjotyzmu i osobliwego przywiązania do wiary dotąd nie dali, nie zhańbili się też żadnym odstępczym czynem, żadnym przykładem służalstwa i podłości, jako Polacy i jako kapłani. Może być, że w kraju więcej o nich wiedzą niż tutaj i w każdym razie trzeba krajowi samemu, poważnej, patrjotycznej i rzeczywiście katolickiej części narodu, a nie stańczykom albo socjalistom, zostawić zadanie ostatecznego zawyrokowania o tych nowych polskich pasterzach, o których ostatniego słowa tutaj w Rzymie wyrzec niepodobna. Stańczyki zaś, skruszone, pokajane i rozpłaszczone jak ropuchy liżą stopy zaborczych rządów, u których wszelka władza od Boga pochodzi i pociąga za sobą obowiązek służalstwa *ad majorem dei gloriam* — podobnie jak czerwoni demokraci, chcący nas przerobić na obraz i podobieństwo upadłej moralnie Francji, — sądu bezstronnego wypowiedzieć o nikim nie mogą, osobliwie przy nabytym wielu Polaków nałogu wzajemnego czernienia się i pożerania.

Co się zaś tyczy ustępstw, wymaganych usilnie przez p. Izwolskiego, odnośnie do zastąpienia polszczyzny językiem moskiewskim lub przynajmniej narzeczem ruskiem, w niektórych częściach Kościoła przedrozbiorowej Polski, zdaje się — podług informacyj z bezpośrednich źródeł czerpanych — że papież na nic nie przystał i najmniejszego ustępstwa nie uczynił i że to zawdzięczamy przedewszystkiem głosom prasy polskiej, powtarzanym tutaj umyślnie przez liberalną prasę włoską, a mianowicie przez półurzędową *L'Italie*, nie dla zerwania układów — jak klerykalne tutejsze i moskalofilskie dzienniki wołały — lecz dla przysłużenia się po bratersku polskiej narodowości i uciśnionej naszej ojczyźnie, za co wyklętym niby liberałom włoskim niech będzie cześć i chwała! Po tylu obietnicach, po tylu uroczystych zapewnieniach z Watykanu pochodzących i wielokrotnie powtarzanych, nie przypuszczam nawet, aby przeciwny zwrot w tym względzie mógł ostatecznie nastąpić i aby p. Izwolskij odniósł chociażby cząstkowe zwycięztwo. Byłoby to ubliżać Leonowi XIII., który jest przecież uczciwym człowiekiem, a nietylko Najwyższym Pasterzem, mającym na sercu interes katolickiej wiary na całym świecie. Zdrada więc w tym względzie — a byłaby to już dzisiaj prawdziwa zdrada, poniżająca go o całą głębokość, równą wysokości jego niebotycznego urzędu — staje się całkiem niemożliwą i powinnibyśmy się cieszyć myślą, że język ojczysty na całej przedrozbiorowej przestrzeni ziemi naszej, co się Moskalom dostała, ocalonym został. Uratowany więc jest język polski!

Unitów zaś papież z pewnością się nie wyrzekł, ale nic dotąd dla nich nie uczynił. Rząd carski dyskusji w tym przedmiocie nie przyjmuje. Nie pozostawałoby zatem Ojcu św., jak publicznie zaprotestować i zamianować wikarjusza apostolskiego dla unitów podlaskich, litewskich, białoruskich i ukraińskich, rezydującego w Galicji. Czy się zaś na to zdobędzie, obaczymy. Tymczasem zaś prasa polska tej żywotnej dla nas sprawy nie powinna zaniedbywać, lecz ją nieustannie poruszać.

Jak dotąd więc — jeśli informacje moje w niczem mylnemi nie są — papież żadnego nie uczynił ustępstwa Moskwie i przeto z trudnością wierzyć można, aby do owej upragnionej dla Rzymian zgody przyszło i aby pełnomocny minister carski, którymby podobno został sam pan *Kammerher* Aleksander Izwolskij — złożył swe listy wierzytelne.

Podczas gdy losy naszej narodowości pod niejednym względem ważyły się i ważą dotąd na siedmiu pagórkach, pewna eleganckа, że tak powiem, część narodu, *high-life* polskich niewolników, wyprawiała sobie baltazarowe uczty w południowej Francji przez całą zimę. Niewolnicy ci posłuszni komendzie żelaznego kanclerza, który rozkazał Polakom kapitały swe w Monte-Carlo umieszczać, bieżeli tam w zawody, cisnęli się na wyścigi, tłoczyli na wyprzódki do rulety. Jedni stawili po kilka, drudzy po kilkanaście, inni po kilkadziesiąt nawet tysięcy franków od razu — i przegrywali! Konsul pruski za każdym razem telegrafował polską przegranę księciu Bismarkowi, a Bismark trzymał się za boki od śmiechu, a potem spluwał — i miał słuszność. Ow kwiat, ów tytułowany wyskok, owa śmietanka narodu, po bismarkowskiem szyderstwie, godna była utonąć w ślinie bismarkowskiej pogardy. Podług miejscowego autentycznego obliczenia, samych polskich pieniędzy w końcu upłynionego i od początku bieżącego roku ruleta pochłonęła p ó ł t r z e c i a m i l j o n a f r a n k ó w, a to obliczenie niższem jest jeszcze od rzeczywistości... A oto w Paryżu patrjotyczne czasopismo *Głos Polski* upadło dla braku funduszów, w Rzymie zaś sprawa unitów poruszaną być należycie nie może w prasie i dochodzić tą drogą do wiadomości papieża dla niedostatku grosza na naglące narodowe potrzeby! O zgrozo! zgrozo!...

Jan Warda.

W sprawie obrony krajow. przemysłu szewskiego.

Stowarzyszenia szewców we Lwowie, Krakowie i Przemyślu wniosły w r. b. do Sejmu petycje, w których domagały się wzięcia interesów członków tych stowarzyszeń w opiekę, a względnie o spowodowanie wydania zakazu, aby Fränklowi, fabrykantowi obuwia w Mödling, zabroniono otworzyć handel obuwia w Przemyślu.

Powyższe petycje nie zostały w Sejmie załatwione, ale przekazane Wydziałowi krajowemu do załatwienia, który odstąpił je następnie kraj. komisji przemysłowej do wyrażenia w tym przedmiocie opinji.

Opracowaniem zajął się p. Nawratil, inspektor przemysłowy, będący członkiem kraj. komisji przemysłowej. Komisja przyjęła ten elaborat i zakomunikowała go Wydziałowi krajowemu.

Komisja podnosi, że ani Fränklowi, ani innym pozakrajowym producentom obuwia nie można na podstawie ustawy przemysłowej zabronić u nas sprzedaży swych wyrobów. Komisja przyznaje, że położenie szewców - rękodzielników jest smutne i będzie coraz gorszem, gdyż Fränkel już dzisiaj nie jest jedynym, który fabrycznie wyrabia obuwie; fabrykantów obuwia będzie niezawodnie coraz więcej, a ustawa przemysłowa nie broni i nie zabroni im sprzedawać swoich wyroby na targach państwa austrjackiego. Nie jest również niemożebnem, że także w Galicji mogą powstać fabryki obuwia.

W walce pomiędzy przemysłem rękodzielniczym a fabrycznym, fabryczny wychodzi zawsze zwycięzko, o ile rękodzielnicy przez stowarzyszenia nie zdobędą tych samych warunków taniej produkcji, jakie mają fabryki, tj. większego kapitału obrotowego, możności nabywania z pierwszej ręki dobrego materjału surowego i ułatwień w pracy przez maszyny.

Sytuacja galicyjskich szewców-rękodzielników jest nawet bez konkurencji fabrycznego towaru, bardzo niepomyślną. Jest ich bowiem nadzwyczaj wielu, więc podaż pracy i towaru jest znaczną, a potrzeba obuwia u nas jest stosunkowo nie wielką, bo lud przez większą część roku nie używa obuwia, znaczna część ludu używa *kerpci* (chodaków), a przemysł domowy dostarcza również bardzo znacznej ilości butów, które znowu są wyrabiane w korzystniejszych warunkach, jak przez szewców, będących wyłącznie przedsiębiorcami przemysłowymi *).

Wszystko to razem obniża bardzo zarobek szewców rękodzielników. To też wyraża komisja przekonanie, że nasz rękodzielniczy przemysł szewski nie posiada obecnie sił do walki konkurencyjnej z obuwiem fabrycznem.

Aby rękodzielnicy-szewcy mogli wytrzymać konkurencję z wyrobami fabrycznemi, powinni przedewszystkiem zużytkować środki, które im podaje ustawa przemysłowa z roku 1883, a mianowicie rozdział VIII. „o stowarzyszeniach przemysłowych,“ tj. utrzymywać wspólny związek, tz. stowarzyszenie przemysłowe, popierać interesa przemysłu przez zakładanie kas zaliczkowych, składów materjałów surowych, domów sprzedaży, przez zaprowadzenie wspólnej produkcji maszynowej innych sposobów wyrabiania itd. W szczególności zaś należy do tych stowarzyszeń między innemi także zakładanie lub popieranie zawodowych szkół przemysłowych i nadzór nad niemi.

Stowarzyszenia wzajemnej pomocy, łatwy i tani kredyt, tani i dobry materjał surowy, zastosowanie ręcznych maszyn szewskich, akuratność i sumienność w interesie, oszczędność w wydatkach, kształcenie szewców w fachowej szkole, by się tak wydoskonalili w swem rzemiośle, iżby jakością wyrobu pozyskać mogli przynajmniej tych kupujących, dla których cena towaru nie jest decydującą w zakupnie, może przynajmniej w większych miastach nie dopuścić do zupełnego upadku rękodzielniczego szewstwa.

W mniejszych i małych miastach przemysł szewski już dzisiaj znacznej części majstrów nie daje dostatecznego zarobku, wystarczającego do utrzymania ich z rodzinami.

By jednak stowarzyszenia szewców zdziałały to, co zdziałać mogą, powinne zająć się sprawą jak należy. Niestety stowarzyszenia przemysłowe zajmują się wielu rzeczami, ale mało temi sprawami, które właśnie mają utrzymać egzystencję

*) Według sprawozdań, nadesłanych do biura statystyki przemysłu i handlu Wydziału krajowego, jest w Galicji 2.694 miejscowości, w których istnieje szewstwo jako przemysł domowy; jest takich warstatów 14.253. Cyfra ta nie obejmuje szewców, wykonujących swe rzemiosło jako przedsiębiorstwo przemysłowe rękodzielnicze.

Spełnione marzenia.

(Dokończenie.)

Wkrótce gradem posypały się anonimy do jej rodziców i do niego.

Jemu mianowicie donoszono, że panna jest zbytnicą bez serca i kokietką; o nim pisano, że gra w karty, że w Paryżu pozostawił złe po sobie wspomnienie, radzono, aby go strzedz, że zbałamucił już jakąś pannę i zerwał z nią przed samym ślubem. Sprawdzając te wiadomości, okazało się, że wszystko to było wierutnem kłamstwem. Rodzice jednak przyjmowali narzeczonego zimno, za co ona wyprawiała im sceny, kończące się zwykle płaczem i spazmami.

Mieli więc i przeszkody, intrygi, jak w romansie. To podniecało ich miłość. Całując się, poprzysięgali sobie, że użyją wszystkich sił, zwalczą wszystkie przeciwności, a do siebie należeć muszą.

Spełnili swoje marzenia; pobrali się...

Mieszkanko zajęli maleńkie, lecz wesołe z różowemi mebelkami, z pianinem, z żardinjerką pełną kwiatów — prześliczne!.... w jednej z zamkniętych szufladek nowiutkiego biurka lśniło 30 barwnych sturublówek, otrzymanych w posagu za żoną.

Czas przechodził im cudownie... Rankiem ona w czepeczku z różowemi wstążkami, z piosenką na wiecznie teraz uśmiechniętej buzi, krzątała się po całem mieszkaniu, ocierała z kurzu cacka na etażerkach, polewała kwiaty, karmiła kanarka i pomagała kucharce w przyrządzaniu przysmaczków dla męża. On wychodził na miasto. Biedniejsi jego krewni, zaszczycali go ogromnem zaufaniem; naturalnie — nie płacili mu za wizyty. Miał też w leczeniu stróża, którego żona była kiedyś jego piastunką. Zmęczony przychodził do domu na objad, który spożywał z wilczym apetytem, chwaląc przytem jej gospodarność i zachwycając się każdą potrawą.

Po objedzie następowały godziny jego przyjęcia, lecz ponieważ rzadko się w nich kto zjawiał, wchodził do jej pokoju, brał ją na kolana i całował po rączkach, po buzi, po szyjce, na której miała dwa śliczne pieprzyki, aż do odgłosu dzwonka... Wtedy powracał do swego gabinetu, do którego wchodziła to straganiarka ze Starego Miasta, kaszląca, przeziębiona, za której porady lekarskie, według jej słów, miał płacić Pan Bóg, zsyłając wszelkie dobro jemu, żonie i przyszłym dzieciom; to wdowa w żałobie.... wymalowana, z oczyma zamglonemi, ściskająca drżącemi rękoma swego przyszłego zbawcę, utyskująca na serce rozgoryczone zawodami, które on jeden zdolny będzie odczuć i zrozumieć. Czasami zjawiał się interesant jaki z rachunkiem, lub dama po składkę dla biednych.

Wieczory spędzali w domu. U rodziców bywali rzadko... Druga siostra tam dorastała — porobiono nowe znajomości. Zbyt ludno i gwarno im było w tym domu, gdzie uszy aż bolały od wiecznych utarczek wydającej zbyt wiele matki, z ojcem narzekającym na ciężkie czasy, w tym tłoku zmieniających się guwernerów, bon, nauczycielek, pełnym wrzawy i dowcipów swawolnych braciszków studentów i gimnazjastów, oraz siostrzyczek dzieciaków i podlotków. W domu było im najlepiej.... Mieszkanie było ciepłe. Na stole szumiał maleńki samowarek. Siedzieli bardzo blisko siebie. Czasami grywała mu mazurki Szopena. Czasami gonili się na około stołu, jak dzieciaki...

Tak przeszedł im rok cały. W trakcie tym przybyło na świat dziecko. Ona silnie chorowała, zmizerniała, schudła nie do poznania. On noworodków nie lubił, napatrzał się ich dość w klinikach; prawda, że cherubinek ten ze skórką delikatną, przeźroczystą, z pod której wyglądało ciałko miękkie, wilgotne, różowe, z chudemi żebrami, z piersią wypukłą, wąską, jak u kwiczoła, z dużą głową i głosikiem cichym, piszczącym, jak u małego kociaka — zbyt pięknym nie był... A jednak zajął on despotycznie dom cały. Na kanapach walały się jego poduszki. W całym domu czuć było miętę, rumianek, pieluchy. Na każdym kroku spotykał mamkę, grubą, szeroką, z bezmyślnym uśmiechem, z żółtemi dużemi zębami. Dzieciak piszczał od rana do nocy. Czasami wydawało mu się, że ma cztery mamki i czworo dzieci w domu...

Zaczął wychodzić na miasto. Wizyt miał niewiele. Wstyd mu było w dzień chodzić do ogrodu; ukrywał się po cukierniach, czytywał gazety.

Ona przez długi czas nieobecności jego nie postrzegła. Zbyt wiele zajęcia miała z dzieckiem. Wreszcie zaczęła mu czynić wymówki....

Pewnego wieczora pozostał w domu. Ona była blada i zmieniona, lecz oczy pozostały też same; wydawały się nawet jeszcze większemi. Twarzyczka dziecka w tym czasie także wybielała i wypiękniała. Chłopak miał już dwa ząbki, machał nóżkami, uśmiechał się, wyciągał do jego wąsów rączki i szczebiotał uparcie dwie zgłoski trochę podobne do wyrazu: ta ta.

Żona wyhaftowała mu pantofle, kupił sobie do nich szlafrok z niebieskimi wyłogami, zapuścił brodę, pozostawał wieczorami w domu.

Wkrótce przybyło na świat drugie dziecko. Tymczasem krewni jego wszyscy wyzdrowieli; stróż, długi czas przez niego leczony, umarł; nowi pacjenci się nie zjawiali. Z trzydziestu storublowych papierków pozostało zaledwie kilka.

Postanowili wyjechać na prowincję. Nie żal mu było opuścić kolegów, których spotykał od czasu do czasu w cukierni. Zmienili się oni nie do poznania, sposępnieli, spoważnieli.

Zimno mu było pośród tego grona towarzyszów, walczących żmudnie o kęs chleba....

I jej już nic nie ciągnęło do zabaw i pląsów.

Któregoś wieczora wybrała się na bal do rodziców. Suknia, która w domu wydawała się ładną, tu okazała się zupełnie niemodną.... Inaczej też trefiono sobie teraz włosy i upinano kwiaty. Siostra jej, niedawno podlotek, była teraz dorosłą panną, jak ona niegdyś królową balu. Przyjaciółki jej siostry, niedawno dzieciuchy, jak grzyby po deszczu wyrosły, wypiękniały. Tancerze zupełnie nowi. Pamiętała ich w mundurkach, dziś powdziewali fraki, wąsy sobie czernili. Wydała się tu obcą, tańczyła niewiele, nudziła się.... Spiąca wróciła wcześnie z mężem do domu.

Opuścili Warszawę....

Warszawy nie żałowali wcale, zbyt dotkliwie dała się ona im ostatniemi czasy obojgu we znaki.

Mieścina, którą obrali sobie na osiedlenie, położona gdzieś het w głuszy na prowincji, wyglądała, jak gdyby była stworzoną przez jakichś mniejszych bogów z okrawków i odpadków, pozostałych przy tworzeniu reszty świata. Słońca dla tej tandety zupełnie zabrakło, za to błota, deszczów było tu zbyt wiele. Trawa była tu wiecznie wyblakła i żółta, jak gdyby zieleni dla niej nie starczyło, gwiazd na niebie skąpiono, a kwiatom bladym barwy widocznie żałowano. Wszystko tu miało pozór szarego pejzażyku, malowanego sepją.

I ludzie byli tu inni. Tworzyli stafaż do krajobrazu. Wyglądali szaro i blado. Krwi dla nich zabrakło. Byli anemiczni i leniwi. Chodzili wolno, mówili niewiele, śmieli się rzadko. Z fajką w ustach patrzyli bezmyślnie w niebo wiecznie ołowiane, zajmowali się polityką i plotkami. Tylko rodzili się, żenili, umierali, jak na całym świecie.

Mieszkanie najęto przy głównym rynku, w domu białym, świeżym, niedawno z pruskiego muru stawianym, z balkonem, na który jednak wchodzić nie można było, ponieważ groził zawaleniem. Dokoła nich stały się drobne domostwa z żelaznemi okiennicami, brudne, zapuszczone. Niektóre, w skutek ostatniego pożaru, czarno osmolone, pustką świecące, z dziurami, bez okien, wyglądały jak smoki z otwartą paszczą, z powybijanemi zębami.

Rynek cały, cuchnący od wiecznie stojących kałuży błota, z wysokiemi, wąskiemi chodnikami, wyłożonemi rzadkim, ostrym kamieniem, z nędznemi sklepikami i na wpół zawaloną kapliczką św. Jana na środku — był smutny, pusty, ponury.

Przed oknami przybyłych roiły się chmary ciekawych. Mieszkanie było wilgotne i ciemne. Przy rozpakowywaniu sprzętów spostrzeżono, iż meble zostały bardzo uszkodzone; lustro się stłukło, zaklejono je też na prędce starą gazetą; firanki okazały się za krótkie i do jednego okna ich zabrakło.

On wyszedł na miasto; złożył wizyty aptekarzowi, burmistrzowi, sędziemu i dwom lekarzom, którzy go nie przyjęli.

Okolica, którą mu przedstawiano jako Kalifornję złota, okazała się jak najgorzej wybraną. Większych posiadłości w sąsiedztwie nie było. Grunta okoliczne rozparcelowane były chłopom. W jednym z pobliskich, na wpół rozwalonych dworów, przemieszkiwał arendarz, drugi stał pustkowiem.

Praktyka szła bardzo leniwie... czasami zawitał żyd struty po szabasie cuchnącą rybą, czasami kupcowa jaka, obawiająca się, że na niej ród ich wyginie.

Zresztą po całych dniach prawie przesiadywał w domu. Stał się kłótliwym, nerwowym, wtrącał się do gospodarstwa, nazywając ją nieporządną i nieradną. Czyż jej winą było, że spiżarnia była pusta, że zniszczonych firanek nie prała, aby do reszty się nie zdarły, że funduszów na nowe pokrycie mebli nie było i że farby do podłóg oszczędzać musiała?...

On zmienił się nie do poznania: roztył się, cery dostał świecącej, czerwonej, nie rozstawał się z fajką i ze zbrudzonym swoim szlafrokiem. Nastały między niemi utarczki i sprzeczki. Okazało się, że charakterami zupełnie się nie dobrali: on był porywczym impetykiem, ona powolna, trochę upartą.

Nieproszone, prawie nieoczekiwane przyszło na świat dziecko. Fundusze ich były zupełnie wyczerpane.. Praktyka ani na włos się nie powiększała, srebro i kosztowności były zastawione.

Tak dalej pozostać nie mogło: trzeba było coś zaradzić. Postanowili bez wyrzutów, bez wzajemnego żalu, jako rzecz najrozsądniejszą, jedyną — rozstać się. On miał wyjechać na dorobek w głąb Rosji; ona z dziećmi miała wracać do rodziców, do domu, do ich ciasnego, gwarnego mieszkania, do tego fałszywego blichtru, jako zawalidroga dla siostry, dorosłej pannicy, dla której trzeba było szukać męża — jako kula u nogi dla ojca, z trudem wyżywiającego rodzinę — złamana, żyjąca już nie przyszłością, lecz wspomnieniami.

Ha! cóż robić?... Nie może przecież sobie kamienia do szyi przywiązać, a dzieci jak psiaki potopić!...

* * *

stowarzyszonych, a temu zaradzić nie może ani komisja krajowa, ani Wydział krajowy, ani Sejm, ani rząd.

Tylko w takim razie, gdyby te stowarzyszenia działały we właściwy sposób, a działały energicznie i sumiennie, gdyby na czele tych stowarzyszeń stanęli światli ludzie, pojmujący rzeczy właściwie, rozumiejący dokładnie interes przemysłowo-handlowy, gdyby tacy ludzie chcieli się sprawie poświęcić — a chciano ich słuchać, możnaby tak zorganizowaną wzajemną pomoc z korzyścią dla kraju i stowarzyszonych popierać funduszem krajowym.

Byłaby jeszcze druga forma wzajemnej pomocy. Mianowicie na podstawie ustawy z dnia 9. kwietnia 1873, dz. u. p. l. 70, o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych. Próbowano już u nas tego środka w celu zorganizowania i podźwignienia przemysłu szewskiego pod nazwą „Towarzystw handlu skór". Jednakże niewłaściwe i błędne postępowanie dotychczasowe tą drogą, spowodowało smutne rezultaty, których jednak możnaby uniknąć przez należytą administrację spółek, jak to wykazują niektóre dotąd istniejące lepiej administrowane spółki.

Możnaby nieco pomódz sprawie przez urządzenie fachowej szkoły dla szewców, na wzór już istniejących takich szkół po za krajem. Za granicą zakładają takie szkoły szewcy sami, a uczęszczają do nich nietylko terminatorowie lecz także czeladnicy, a nawet i majstrowie.

Czy jednak przy niechęci rękodzielników do uczenia się, przyniosłaby taka szkoła spodziewane korzyści? Gdzie i w jaki sposób taką szkołę lub szkoły urządzićby należało? — Potrzebaby zdaniem komisji nad tem bliżej się zastanowić, i możnaby się tem zająć, gdyby stowarzyszenia szewców same, z własnej inicjatywy, takie żądanie wyraziły.

Pierwsze kroki w tym kierunku są już jednak i u nas uczynione. Mianowicie, za staraniem miejscowej rady szkolnej i przy poparciu ze strony rady gminnej założono niedawno szkołę szewską w miasteczku Uhnowie, w powiecie Rawskim. Myśl ta znajduje również żywe poparcie w Krakowie — lecz niestety podobno nie w kołach szewców.

Dalszym środkiem zaradzenia złemu byłoby zakładanie w kraju warstatów, wyposażonych w odpowiednie maszyny, bez których nie może być mowy o konkurencji z wyrobami fabrycznemi. A tem więcej nasuwa się ta myśl, że tylko w ten sposób dałaby się rozwiązać kwestja dostaw obuwia dla armji.

Lecz zakładanie takich warstatów, to rzecz nie łatwa. Wymagałoby to przedewszystkiem fachowych kierowników, znających ten interes z każdej strony bardzo dokładnie. Znaleźć takich ludzi jest trudno. Zresztą każdy taki zakład wymagałby także znacznego kapitału obrotowego

Działanie przez udzielanie tylko bezpośrednich zapomóg, jakoby jałmużny, nie rozwiązuje sprawy, a może być bezużytecznie wydanym groszem. Jałmużna taka zdemoralizowaćby mogła także innych rękodzielników, którzy dawniej, jak szewcy, walczą z konkurencją fabryczną bez odwoływania się do dobroczynności publicznej, jak n. p. tkacze, krawcy, stolarze i t. d.

Z powyższych uwag wynika zdaniem komisji, że na razie odpowiedź nie może wypaść po myśli petentów co do zakazu sprzedawania w kraju wyrobów fabrycznych. Komisja obiecuje jednak, że i w przyszłości nie przestanie zastanawiać się nad sposobami podźwignięcia tego przemysłu.

Nieszczęśliwa matka.

Na zamku królewskim w Monachium podobnie jak przed trzema laty powiewa czarna flaga spuszczona do połowy masztu. Mieszkańcom stolicy zwiastuje ona zgon w królewskim rodzie. Zmarła królowa Marja; nie usiłowała ona nigdy odgrywać roli politycznej, poprzestawała na spełnianiu obowiązków kochającej żony i troskliwej matki. Skoro dnia 10. marca 1864 zmarł niespodzianie król Maksymiljan II., wzorowy monarcha i człowiek niepospolicie utalentowany, stroskana wdowa nie bez wahania złożyła koronę w ręce swego dziewiętnastoletniego syna i w pierwszych zwłaszcza latach jego rządów, usiłowała niejednokrotnie hamować wybryki budzącej się w nim ekscentryczności. Fatalny rok 1866, w którym Bawarja stanęła do walki z Niemcami, stał się powodem rozdwojenia między matką a synem, rosło ono ciągle w miarę wzmagającego się despotyzmu nieszczęsnego Ludwika. Królowa, znając go od dziecka, była zapewne pierwszą, która wpadła na myśl budzącej się w nim choroby umysłowej. I podczas gdy naród zachwycony rycerską postawą swego monarchy przyklaskiwał jego ekscentrycznościom, upatrując w nich siłę woli — ona patrzyła z boleścią na zbliżającą się katastrofę.

Skoro książę Otto, obecny król, dostał pomięszania zmysłów, wówczas sądziła nieszczęśliwa, iż zmianą wyznania zdoła mu przynieść uzdrowienie. Przeszła na łono rzymsko-katolickiego kościoła. Ze strony dworu pruskiego, protestanckiego, czyniono usilne zabiegi, by ją powstrzymać od tego kroku. Wszystko nadaremnie. Od tego czasu zerwane były wszystkie stosunki między królową a Hohenzollernami. Pobożność jej objawiała się nietylko w ubraniu, lecz także w odwidzaniu kościołów stołecznych, w czem nie przeszkadzał jej ani mróz, ani zamieć śnieżna. Całemi godzinami klęczała przed mauzoleum Ludwika bawarskiego, by potem, wszedłszy do kaplicy, wysłuchać dalszego ciągu nabożeństwa. W rok po przyjęciu wyznania katolickiego wstąpiła jako tercjarka do Zgromadzenia trzeciej reguły Marji w Monachjum i przywdziała czarny welon. Wstąpienie swe do bractwa „Siedmiu boleści Marji" oznajmiła listownie kanonikowi Weberowi. W tekscie tym znajduje się zwrot następujący: „Ja sama jestem matką bolesną i dlatego pan zrozumiesz, że obrałam sobie za patronkę matkę Zbawiciela. Niegdyś sama byłam królową, dziś chcę tylko Bogu służyć i zostać służebnicą królowej niebios, potężnej i litościwej patronki Bawarji..."

Wśród murów zamku Fürstenried jęczy ciągle nieszczęśliwy król Otto wśród okropnego obłędu, z którego go nie mogła wyrwać wiadomość o śmierci matki. Ile razy w ostatnich latach przywożono go do Berlina, tyle razy spieszyła królowa na jego spotkanie w nadziei, że zdoła ukoić jego cierpienia macierzyńską troskliwością. On jej nie poznawał i zrozumieć nie mógł. I król Ludwik, za nim monomanja przybrała u niego wyraźne cechy szaleństwa, unikał spotkania z matką, z którą się ostatecznie widywał tylko przy szczególniejszych uroczystościach.

Osamotniona matka szukała pociechy na łonie natury, przepędzając znaczniejszą część w Elbigenalp lub w Hohenschwangau.

Śmierć jej zatem nie pozostawi bardzo znacznej luki w sferach dworskich bawarskiej stolicy. W każdym razie nad grobowym głazem królowej Marji, każdy głębiej myślący człowiek powtórzy z westchnieniem, że była to matka nieszczęśliwa, i że los doświadczył ją zbyt srogo.

Ocknęła się z zadumy, spojrzała na zegar; „spóźnisz się!" krzyknęła na męża, wybierającego się w drogę w przyległym pokoju.

Wszedł śpiesznym krokiem, w zarzuconem niedbale dużem, wytartem futrze, z torebką zawieszoną przez ramię, z walizką w ręku.

Pośpiesznie uściskał i ucałował żonę jakby siostrę, cmoknął jedno dziecko, potem drugie, trzeciego już nie zdążył — wyszedł...

Słyszała jak wsiadł do sani, jak konie ruszyły, dzwonki zadźwięczały... Z początku głośno, potem coraz ciszej, ciszej... aż umilkły. Wstrząsła się cała!

Tak więc wyglądają owe piękne marzenia, kiedy się czasem spełnią!

W piersi ją coś dławiło, a na sercu było tak ciężko, tak ciężko... ona, którą niedawno dowcip ladajakiego tancerza pobudzał do śmiechu spazmatycznego, dziś już płakać nawet nie mogła.

Tragarze wynosili zakupione meble, fortepian, stłuczone lustro, żardinierkę z kwiatami...

A ona dawniej sądziła, że życie to bal, na którym się tańczy w wiecznie świeżej i nie niszczącej się tarlatanowej sukni białej, lekkiej jak obłok.

W życiu, jak w sklepie na wyprzedaży, pozbywamy się kolejno zapasów młodości, zdrowia, piękności, miłości; płacą nam za nie zawodami i rozczarowaniem — najczęściej.

Cząstka tych bogactw wszczepia się w nasze dzieci, którym kiedyś także chwilki szczęścia wyrosną. Reszta, w skutek walki o chleb i naturalnej złości ludzkiej, marnieje, rozpierzcha się i znika. Nowego towaru do sklepu życia nie dostajemy.

Z pustką w sercu, z rozczarowaniem w głowie, zawodem w kieszeni, tułamy się po świecie jeszcze długo, długo...

Poprawiła światło gasnącej lampy, ułożyła do snu dzieci i wolnym krokiem chodziła po ciemnym pokoju.

Pojęła życie... stała się dojrzałą kobietą.

Nie pomogą płacze, ni rozpacz... Nie ma się na kogo gniewać — jest bardzo nieszczęśliwą. Ha! cóż robić?... takiem już jest życie.

Głowa szalenie ją rozbolała; rozpuściła wolno rzadkie swoje płowe włosy i posępna i zmęczona dumając do późnej nocy, układała do drogi kufry, paki i walizy...

Akcja przedwyborcza.

Komitet centralny trzyma się, jak wiadomo, tej taktyki, że powołuje do zawiązywania komitetów lokalnych w pierwszym rzędzie pp. prezesów rad powiatowych. Jest to nawet przepisane statutem. To też z niemałem zdziwieniem odczytaliśmy korespondencję z Doliny, z której dowiedzieliśmy się, że tamtejszy prezes rady powiatop. Witosławski nie został zaszczycony zaufaniem komitetu centralnego; owszem powołano inne osoby, którym poruczono złożenie komitetu. Znając p. Witosławskiego nie możemy sobie inaczej tego kroku komitetu centralnego tłumaczyć, jak tylko, że jest to wotum nieufności dla przekonań politycznych prezesa Rady powiatowej.

Czy to jest jednak właściwe postępowanie? Wątpić należy.

Przeszło 100 wyborców z kurji mniejszych posiadłości wystosowało na ręce nasze do komitetu centralnego pismo, w którem domagają się, żeby komitet centralny zatwierdził kandydaturę ks. Mardyrosiewicza. Pismo to odesłaliśmy do komitetu centralnego, tu zaś przytaczamy słowa listu pisanego w tej sprawie przez p. Albina Arciszewskiego:

„Gdy kraj cały według klas społeczeństwa na kurje podzielony, wybierać pragnie posłów z grona osobistości do kurji odpowiedniej należących, przeto i my prosimy o postawienie i przeprowadzenie kandydatury człowieka, który należy do kurji mniejszych posiadłości — a to dla tej słusznej zasady, że mąż z pośrodka nas wybrany, lepiej i energiczniej bronić potrafi interesów naszych, niźli każdy inny — gdyż jego boleć będzie, co nas boli — jego cieszyć i radować, co dla nas pociechą, radością i pożytkiem.

Prócz tego proszę w imieniu własnem i petentów w załączonej petycji podpisanych, składających się z inteligencji horodeńskiej, jakoteż czernelickiej i okolicznej, mieszczan i rolników najwybitniejszych, by kandydat w tutejszym był zamieszkały powiecie, byśmy zawsze w danej chwili osobiście pomówić, poradzić się i porozumieć z nim mogli.

Takiego kandydata przedstawić możemy świetnemu centralnemu komitetowi w osobie księdza Jana Mardyrosiewicza, który i tę nad każdym innym kandydatem do obozu polskiego należącym ma wyższość, że będąc kapłanem obrządku ormiańskiego, jest niejako łącznikiem pomiędzy nami a Rusinami przez sympatję głośną, a szczerą, jaką pozyskał u kleru ruskiego, którato sympatja daje nam pewną rękojmię, że jeżeli już Rusini za nim *in gremio* głosować nie będą, to w każdym razie nie wystąpią przeciwko niemu z taką stanowczością, by kandydatura jego nie była do przeprowadzenia.

Przy końcu nadmienić się ośmielam, że niniejsze pismo zakomunikowałem w równobrzmiącym odpisie prezydjum rady powiatowej w Horodence.

Horodenka dnia 17. maja 1889 r.

Z wysokiem poważaniem
Albin Arciszewski".

Z Doliny donoszą nam, że wczoraj (21) odbyło się tam zgromadzenie przedwyborcze, które postawiło kandydaturę p. Mazarakiego a delegatem wybrało p. Władysława Gołęmberskiego.

Ze Staregomiasta piszą: Stosując się do wezwania wschodnio-gal. komitetu centralnego przedwyborczego, zastępca marszałka tutejszej rady powiatowej, p. Kazimierz Bielański, łącznie z członkami tejże rady pp. Władyczyńskim i Mściwojewskim, zaprosił liczne grono obywateli, tak szlachtę, mieszczan, jak i włościan oraz księży obu obrządków, na dzień 15. b. m., celem zawiązania powiatowego komitetu przedwyborczego, oraz wybrania delegata na zjazd przedwyborczy, we Lwowie dnia 22. b. m. odbyć się mający. Delegatem wybrano p. Karola Bielańskiego ze Lwowa, właściciela części dóbr Turze i Topolnica; a zarazem wybrano ściślejszy komitet przedwyborczy. Ten po naradzie, postanowił popierać wybór Ludwika hr. Wodzickiego, posiadającego znaczne dobra w powiecie staromiejskim.

Z Sokala pisze nam nasz korespondent (?): Dnia 18. bm. ukonstytuował się tu komitet wyborczy, wybierając prezesem p. Zdzisława Obertyńskiego, zastępcą zaś em. radcę nam. p. Dyonizego Tchórzewskiego; p. Doeningowi powierzono sekretarjat. Komitet chciał wraz z Rusinami utworzyć jedno ciało, przyjść do porozumienia i działał jawnie i otwarcie. Rusini atoli cichaczem dzień wpierw (17. bm.) zwołali komitet przedwyborczy, wybrali prezesem ks. kan. Rozdzielskiego i postanowili działać na własną rękę.

Na zgromadzeniu zgłosił swą kandydaturę p. Stanisław Polanowski. Ks. Rozdzielski oświadczył, że wprawdzie przeciw kandydaturze tej nic nie ma, że jednak zdaniem komitetu ruskiego z grupy mniejszych posiadłości powinni zasiadać w Sejmie posłowie prawdziwie włościańscy, a szlachta kandydować powinna w grupie posiadłości większych.

Delegatem na zjazd do Lwowa wybrano p. Aleksandra Miłkowskiego, burmistrza Bełza.

Z Kołomyi otrzymujemy następujące pismo: (§) Posyłam wam przebieg ogólnego zgromadzenia wyborców miasta Kołomyi, zwołanego przez burmistrza p. Asłana wspólnie z p. Stanisławem Szczepanowskim wskutek, wezwania komitetu centralnego przedwyborczego — a w dniu 19. bm. odbytego.

Na zgromadzenie to zebrało się około 200 wyborców. Po zagajeniu posiedzenia przez burmistrza i wybraniu na przewodniczącego adw. dr. Maramarosza, na zastępcę dyrektora szkół ludowych Kulczyckiego i sekretarza w osobie dr. Schustra przystąpiono do porządku dziennego.

Najprzód obradowano nad programem, któryby zobowiązywał delegata, wybrać się mającego na zjazd delegatów miejskich zwołany na 22. bm. do Lwowa dla uzupełnienia komitetu centralnego (sejmowego) 5 członkami przez zjazd delegatów wybrać się mający.

Po krótkiej dyskusji uchwaliło zgromadzenie na wniosek p. dr. Piaskiewicza, poparty przez p. Sygurda Wiśniowskiego i A. Agopsowicza udzielić delegatowi wybrać się mającemu instrukcje, aby się trzymał ściśle regulaminu i postanowień uchwalonych na wiecu miast i miasteczek odbytem we Lwowie dnia 22. zm.

Poczem zgromadzenie wybrało komitet miejscowy przedwyborczy złożony z 50 członków, reprezentujących wszystkie warstwy społeczeństwa miejskiego.

Nareszcie na wniosek obecnych członków komitetu przedwyborczego, wybrało zgromadzenie wyborców znaczną większością p. Sygurda Wiśniowskiego delegatem zjazdu delegatów miejskich w dniu 22. bm. odbyć się mający; poczem przewodniczący zgromadzenie zamknął.

Na zgromadzeniu tem był też obecny i p. St. Szczepanowski, którego wybór na posła do Sejmu można już dziś za zapewniony uważać.

Z Kołomyi piszą nam: Na dzisiejszem, nader licznem zgromadzeniu wyborców kołomyjskich, uchwalono jednogłośnie przyłączyć się do uchwał wiecu miast i miasteczek, powziętych we Lwowie 28. kwietnia, tudzież polecić delegatowi na zjazd zwołany przez sejmowy komitet centralny, upominać się o wzmocnienie tegoż komitetu przez pięć członków wybranych przez centralny komitet miejski. Delegatem wybrano p. Sygurda Wiśniowskiego, po wysłuchaniu jego zapewnienia, iż zażąda, by komitet centralny zostawił włościanom swobodę przy wyborze posłów.

Z prowincji.

Tarnobrzeg 19. maja. *(Pożar)*. Dziś o godz. 10. zrana słup strasznego i złowrogiego dymu a w parę chwil później trąbka strażacka sygnalizowały ogień w Kajmowie. Posiadłość dworska stanęła w płomieniach, które w okamgnieniu objęły budynek mieszkalny i gospodarcze. Dzięki pomocy ogniowej straży ochotniczej tarnobrzeskiej, która z sikawką i beczkowozem pod kierunkiem naczelnika swego Fr. Kurz. i komendanta 1. oddziału St. Gi. przybyła na miejsce — tudzież dzięki pomocy sikawki dworu z Dzikowa, wreszcie sikawki z Mokrzyszowa pod kierunkiem maszynisty p. Paulera — groźny pożar w ciągu dwóch godzin zdołano zlokalizować. Szkoda na razie oznaczyć się nie da — jest ona jednak na każdy sposób znaczną, a trafiła Noego Goldmana, zięcia zaszczytnie znanego w tutejszej okolicy p. Mojżesza Hauzera.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Członek Wydziału kraj. p. Chrzanowski powrócił wczoraj do Lwowa. — Nuncjusz Galimberti przybędzie do Lwowa we wrześniu br. na konsekrację nowo wybudowanego kościoła PP. Franciszkanek przy ul. Kurkowej l. 33. — P. Józef Bliziński, znakomity autor dramatyczny, bawi w mieście naszem.

Nekrologja. W Stanisławowie zmarł Felicjan Marcinkiewicz, naczelnik powiatowy, przeżywszy lat 68. — We Lwowie zmarli: Józef Czechowicz, żołnierz z r. 1863, kierownik warstatów kolei lwowsko-czerniowieckiej, przeżywszy lat 44 i Karol Tarnawiecki, em. oficjał izby obrachunkowej wojskowe, przeżywszy lat 71.

Kalendarz. Sroda (22.): Julji P. M. Wschód słońca o godzinie 4. min. 20, zachód o godzinie 7. min. 34.

Z życia towarzyskiego. Dziś w środę o godz. 9. rano odbędzie się w kościele św. Mikołaja we Lwowie ślub p. Karola Bochnig, asystenta poczty i telegrafu z Krakowa, z panną Heleną Halską, córką śp. Władysława Halskiego i Anieli z Otockich.

Nabożeństwo żałobne. Wczoraj o godzinie 11. rano w kościele OO. Bernardynów odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. hr. Alfreda Potockiego, syndyka i kuratora jeneralnego prowincji galicyjskiej OO. Bernardynów. Świątynia przepełniona była publicznością, a wśród obecnych widzieliśmy reprezentantów wojskowości i władz rządowych.

Podczas nabożeństwa miejscowy kler pod przewodnictwem O. Fileka, magistra śpiewu kościelnego, ślicznie odśpiewał mszę św. podług czystego śpiewu gregorjańskiego. Spiew ten wywarł na obecnych pol-niosłe wrażenie.

Pogrzeb śp. Alfreda hr. Potockiego w Łańcucie, jak się dowiadujemy, odbędzie się w czasie między 5. a 10. czerwca.

Zmiana etatu urzędników Banku krajowego. Na podstawie wniosku rady nadzorczej, postanowił Wydział krajowy powiększyć z dniem 1. czerwca br. dotychczasowy etat urzędników Banku krajowego. Etat ten składać się będzie nadal z 35 osób, a mianowicie: z 1 urzędnika I. klasy, 2 urzęd. II. kl., 3 kl. III., 9 kl. IV., 11 kl. V. i 9. kl. VI. Wydział krajowy ustanowił w klasie IV. posadę sekretarza Banku, tudzież w klasie VI. dwie posady asystentów, aś postanowił zmienić tytuł urzędnika kl. II. „kalkulanta szacunkowego" na „referenta szacunkowego." W końcu zniósł Wydział krajowy posadę kancelisty w V. klasie, a natomiast ustanowił jeszcze jedną posadę adjunkta w tejże klasie.

Etat sług Banku krajowego, jakoteż etat płac urzędników i sług, pozostaje i nadal niezmieniony.

Przeniesienia. Lwowski wyższy sąd kraj. przeniósł kancelistów sądów powiatowych Henryka Otto z Lutowisk do Buska, a Piotra Kozaka z Nowego sioła do Mościsk.

Mianowania. Prezydent wyższego sądu krajowego we Lwowie zamianował kancelistów sądów powiatowych Frydryka Mianowskiego dla prowadzenia ksiąg gruntowych w Gwoździcu, Karola Beera w Zabłotowie i Jana Danczewicza w Busku, kancelistami sądu obwodowego w Kołomyi.

Kancelistami sądów powiatowych mianowani zostali: Jakób Klötzl dla Nowego Sioła, Edward Witoszyński dla Horodenki, Józef Pucalek dla Zabłotowa, Jan Womaczka dla Dynowa i Mikołaj Łapicki dla Lutowisk.

Kancelistami dla prowadzenia ksiąg gruntowych mianowani: Bronisław Konasiewicz, kancelista sądu obwodowego w Sanoku, dla sądu powiatowego w Sokalu, Adolf Hołyński dla sądu powiatowego w Łące, Juljusz Dobrzański dla sądu powiatowego w Gwoździcu, Włodzimierz Stelczyk dla sądu powiatowego w Podbużu i Jan Kwoczyński dla sądu obwodowego w Sanoku.

Namiestnik hr. K. Badeni, przybywszy 20. bm. do Przemyśla, w towarzystwie praktykanta konceptowego namiestnictwa, hr. Adama Tarnowskiego, witany był na dworcu kolejowym przez biskupa Soleckiego i Stupnickiego, władze rządowe i autonomiczne. Namiestnik zwidził gimnazjum, seminarjum żeńskie i szkołę PP. Benedyktynek; złożył następnie wizyty obu biskupom, przyczem się mu przedstawiły kapituły. Po odwidzeniu komendanta fortecy, udzielał namiestnik posłuchiwań w starostwie, poczem zwidził z komendantem fortecy szpital wojskowy i baraki, następnie obie katedry i seminarjum ruskie. Objad na cześć namiestnika odbył się u biskupa Soleckiego. Wieczorem wyjechał namiestnik w odwidziny do Krasiczyna, a wczoraj rano odjechał powozem do Chyrowa.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Srednia temperatura wczoraj była + 16·8°C., najwyższa + 23·0°C., najniższa + 8·6°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr ze wschodniej strony, średnia temperatura doby się podnosi, niebo przeważnie pogodne, a powietrze miernie wilgotne; pogodne.

Muzyka „Harmonji" grać będzie dziś w środę na Wysokim zamku. Początek o godz. 6. po południu.

Kapele wojskowe grać będą w bieżącym tygodniu: dziś, we środę w Parku Kilińskiego, we czwartek przed pałacem namiestnikowskim, w piątek w Ogrodzie miejskim. Początek produkcji o godzinie w pół do 6. wieczorem.

Egzamina dojrzałości w 27 zakładach naukowych średnich, odbywają się niemal równocześnie — inspektorowie krajowi nie są tedy w stanie być obecnymi przy wszystkich egzaminach, to też w znacznej części zastępywali ich dyrektorowie gimnazjów, w ten sposób, że dyrektor jednego gimnazjum udawał się na inspekcję do drugiego gimnazjum. Zwyczaj ten okazał się niepraktycznym, raz, że te szkoły, których dyrektorowie wyjeżdżali, cierpiały na tem nie mając przez pewien czas kierownika — powtóre, że dyrektor przybywszy na inspekcję musiał w obec dyrektora tejże szkoły średniej, jako kolega, znaleść się jako kolega nadto uprzejmie. Owóż, aby tym ujemnym stronom zaradzić, namiestnik hr. Badeni w porozumieniu z ministrem dr. Gautschem postanowił, aby zamiast dyrektorowie szkół średnich w zastępstwie inspektorów, udawali się na inspekcję przy egzaminach dojrzałości profesorowie uniwersytetu i do tej funkcji zaprosił pp. dr. Ludwika Cwiklińskiego, dr. Wł. Zajączkowskiego, dr. Stan. hr. Tarnowskiego, dr. Bron. Kruczkiewicza, dr. Anatola Lewickiego, dr. Józefa Rostafińskiego, dr. Stan. Smolkę, dr. Winc. Zakrzewskiego i dr. Kaz. Morawskiego.

Z kolei Karola Ludwika otrzymujemy następujące pismo: Z dniem 1. czerwca br. nastąpią w rozkładzie jazdy kolei Karola Ludwika niektóre miany, a mianowicie: między stacjami Lwów-Podzamcze a Tarnopolem kursować będzie nowo zaprowadzony pociąg mięszany Nr. 13 (odjazd z Podzamcza o godz. 6. min. 40 rano, czas peszteński, przyjazd do Tarnopola o godz. 11. min. 15 rano, czas peszt.), zaś między Tarnopolem a stacją Lwów-Podzamcze kursować będzie nowo zaprowadzony pociąg mięszany Nr. 14 (odjazd z Tarnopola o godz. 4. min. 58 po południu, przyjazd do Podzamcza o godz. 9. min. 40 wieczór, czas peszt.).

Pociąg Nr. 13 łączy się w Krasnem z nowo zaprowadzić się mającym pociągiem Nr. 113 do Brodów, zaś pociąg Nr. 14 łączy się z nowo zaprowadzić się mającym pociągiem Nr. 114, idącym z Brodów.

Wagony sypialne kursować nie będą przy pociągach osobowych Nr. 5 i 6 i pozostają tylko przy pociągach kurjerskich Nr. 1 i 2 w połączeniu z pociągami kurjerskiemi kolei północnej Nr. 3 i 4 na przestrzeni między Wiedniem a Podwołoczyskami.

Pociąg osobowy, kursujący między Lwowem a Żimnowodą-Rudno, odchodzić będzie ze Lwowa o godz. 4. min. 20 po połud. według zegara lwowsk.

Bliższe szczegóły powziąć można z ogłoszonego rozkładu jazdy.

Wycieczkę górską, dwudniową, 9. i 10. czerwca (Zielone Swięta) urządza czarnohorski oddział Tow. tatrzańskiego na „Grehit" i „Ledeskut" między Kosmaczem a Żabiem leżące i będące jedną z najpiękniejszych partyj okolic Kołomyi, zkąd cudowny widok tak na Kołomyję z okolicą, jak i na Czarnohorę (Howerlę, Dancerz i i.), Chomiak, Sywulę itd. W razie niepogody odbędzie się ta wycieczka 29. i 30. czerwca. Zgłoszenia przyjmuje zarząd tegoż Towarzystwa tylko do 1. czerwca.

Do Rady powiatowej chrzanowskiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy gmin wiejskich, wybrany został Antoni Lipka, wójt gminy Jelenia.

Urzędowe śledztwo, prowadzone w znanej czytelnikom naszym sprawie oficjała krakowskiego sądu Leopolda Pyżowskiego — jak donosi *N. Ref.* — wykryło następujące okoliczności: Pyżowski przed dostawieniem go do aresztów policyjnych „pod telegrafem" znajdował się w restauracji p. Tylko na ulicy Zwierzynieckiej. W ogrodzie tym wyprawiać miał, według zeznań świadków, różne ekscesa, rzucał naczyniami na publiczność, skakał przez stołki i stoły, które ustawiał jeden na drugi, a zmęczywszy się, padł kilka razy krzyżami na przewracające się pod nim stoły; gdy zaś dorożkarz nazwiskiem Burtoń, który go przywiózł do restauracji, upominał się o zapłatę, wówczas Pyżowski rzucił się na niego, zranił go w głowę, a przewróciwszy na ziemię kopał nogami. Burtoń broniąc się, płazował Pyżowskiego biczyskiem po plecach i głowie. Znajdujący się wówczas w ogrodzie pp. Bolesław Ł. i Józef S., obaj ze Zwierzyńca, rozbroili bijących się i doprowadzili do tego, iż Burtoń wyszedł z ogrodu. Wskutek skargi Czesława Kownackiego, kelnera od p. Tylko, wniesionej na Pyżowskiego, przybył do ogrodu strażnik policyjny Dach i zabrał Pyżowskiego do dorożki. Gdy z nim przybył do sieni gmachu aresztów policyjnych, wówczas Pyżowski wyjął scyzoryk i groził nim sierżantowi Peliwie. Widząc to dwudzy żołnierze przybliżyli się ku Pyżowskiemu, który w jednej chwili zadał dwa pchnięcia Peliwie, co spowodowało, że żołnierz policyjny Burgiel (nie zaś Pelwo), będąc także zagrożonym, ciął szablą Pyżowskiego jednem cięciem w ucho, w rękę i kolano, zaś żołnierz policyjny Schirchart, będący naówczas w koszarach, wybiegł i skoczył ku Pyżowskiemu, przewrócił go na ziemię — i dopiero wtedy związali go inni żołnierze. Związanego Pyżowskiego zaniosło pięciu żołnierzy do osobnego aresztu, w którym zastał go dr. Żuławski. Po udzieleniu zdania lekarskiego, odwiozło Pyżowskiego czterech żołnierzy policyjnych wozem sanitarnym do szpitala. Sledztwo w tej sprawie prowadzi sąd karny, lecz żaden z żołnierzy obecnych przy ubezwładnieniu Pyżowskiego aresztowanym nie został. Rany Pyżowskiego od bagnetu, mają pochodzić ztąd, iż na wartownika, zawsze stojącego z bagnetem w urzędzie „pod telegrafem", rzucił się sam Pyżowski całą siłą, a wskutek tego zadał sobie ciężkie rany. Stan zdrowia Pyżowskiego, jak i poranionego Peliwy, poprawia się.

Zajście Rocheforta z Pilote'lem wzbudza, jak telegrafują, w całym Paryżu ogromną wesołość, skutkiem sposobu, w jaki obie strony przedstawiają cały wypadek. Rochefort mianowicie opowiada, że Pilotel go nie tknął, ale gdy się pokłócili i Rochefort wyjął rewolwer, przeciwnik nie zważając, że nie zdjęto z tegoż nawet skórzanej pokrywki, począł, krzycząc o pomoc, uciekać. Pilotel natomiast utrzymuje, że wypoliczkował Rocheforta i nazwał go nędznikiem. Ten zaś wydobył z kieszeni rewolwer, ale w rozdrażnieniu... zapomniał uwolnić go wpierw z futerała skórzanego. Dzienniki bulanżystowskie obwiniają Pilotela, mówiąc, że za namową osób rządowych, ową scenę uliczną zainicjował.

Defraudanta wiedeńskiego Nowaka, który niedawno zbiegł, przyaresztowano w Paryżu.

(m.) **Zarząd krajowego bazaru obuwia** składają:

Dyrekcję: Michał Drabik, Szpiła Antoni, Wiszniewski Wawrzyniec.

Zastępcy: Schuster Dymitr, Nowakowski Michał, Gawlik Franciszek.

Rada nadzorcza: Najster Michał, Kauczyński Sabin, Winnicki Ferdynand, Boliński Kasper, Patlikowski Juljan, Flach Józef, Teliczek Jan, Bratro Leon, Merta Franciszek, Wojciechowski Jan, Reich Józef, Schulz Franciszek, Kurczyński Stanisław, Warnicki Michał, Gadomski Władysław.

Z prasy. P. Dimmel Marjan wystąpił z redakcji *Gazety Lwowskiej*.

Zgromadzenie wyborców miasta Lwowa. Z upoważnienia centralnego komitetu przedwyborczego sejmowego i komitetu przedwyborczego dla miast i miasteczek zwołane zostało i odbyło się onegdaj walne zgromadzenie wyborców m. Lwowa. Zgromadzeniu przewodniczył prezydent miasta, pan Mochnacki, który zaraz na wstępie zaznaczył, iż prezydjum miasta, zawezwane przez komitet centralny do wyboru komitetu przedwyborczego a następnie delegatów do komitetu centralnego, postanowiło postępować w tym względzie w porozumieniu z komitetem przedwyborczym, wybranym na wiecu miast i na podstawie tego porozumienia zwołało walne zgromadzenie. Na porządku dziennym postawiono wybór miejskiego komitetu przedwyborczego. Całe posiedzenie, trwające zaledwie pół godziny, miało charakter zupełnie spokojny, gdyż bez wszelkiej dyskusji dokonano wyboru komitetu złożonego, ze 150 osób. Lista miejska przeszła bez zmiany.

Zasnął. W chwili gdy Mojżesz Kohlman dozorca bóżnicy przy ul. Słonecznej l. 28 siedząc na progu domu zasnął — złodziej skradł mu z otwartego pomieszkania pierzynę.

Kradzież bielizny. Nieznany sprawca włamał się onegdaj w nocy na strych domu przy ul. Fredry l. 3 i zabrał ztamtąd świeżo wypraną bieliznę, będącą własnością p. Juljana Smalawskiego, urzędnika asekuracyjnego.

W bazarze amerykańskim Feliksa Buszka przy ul. Ormiańskiej l. 2 poznano w tych dniach rozmaite przybory do rysowania, które jak się okazało zostały skradzione słuchaczom politechniki z sali wykładowej ze stolików. Buszek kupił te przedmioty za bezcen od jakiegoś żydka, którego policja już wyśledziła. Żydek zaś nabył skradzione przyrządy jeszcze taniej od jakiegoś eleganckiego pana."

Bójka zacięta miała miejsce onegdaj na ul. Kazimierzowskiej. Józef Bernadiuk tak silnie pobił Jana Czernika, iż musiano tego ostatniego odesłać do szpitala głównego.

Ogólny, ruchomy i nieruchomy majątek Francj obliczają dziś na 225 miljardów franków. Przed stu laty wynosił 38 miljardów z 28-miljonową ludnością. Liczba mieszkańców podwoiła się zaledwie w ciągu jednego stulecia, a majątek kraju pawiększył się o sześć razy. Wzrostowi materjalnych zasobów kraju sprzyjało szczególniej 40 lat spokoju po r. 1815. Zmysł oszczędności, wrodzony Francuzom, odegrał tu także wybitną rolę, bo w narodzie tym spotykamy, rzecz dziwna, jako objawy ogólne, najdalej posuniętą oszczędność i wyrafinowany zbytek. W duszy każdego Francuza mieszka niejako Harpagon i Lukullus. Nawet „straszny rok" wojny niemieckiej nie zatamował wzrostu dobrobytu krajowego; między r. 1869 i 1889 powiększył się majątek publiczny o dziewięćdziesiąt miljardów.

Szwajcarskie stowarzyszenie kobiece postanowiło założyć kolonję letnią dla kobiet niezamożnych i dnia 12. bm. odbyła się w Zurychu walna narada w tej kwestji. W odezwie swojej stowarzyszenie przytacza zdanie sławnego lekarza: „Dajcie nam zdrowe matki, a damy wam zdrowy naród" — i objaśnia, iż w owej kolonji letniej pragnie słabowitym i cierpiącym kobietom dać możność pokrzepienia się na siłach przez kilkotygodniowy pobyt na świeżem powietrzu, przyczem zapewnia dobre pożywienie i troskliwą opiekę lekarską. Kuracje te, odpowiednio do warunków materjalnych danej kandydatki, przeprowadzane będą zupełnie bezpłatnie lub za bardzo przystępną cenę.

Balet studencki. Nieznane chyba dotąd nigdzie widowisko odbędzie się w dniu 15. b. m. w Pizie. Studenci tamtejszego uniwersytetu, chcąc powiększyć fundusz, przeznaczony na wzniesienie pomnika dla kolegów z tegoż uniwersytetu, poległych w r. 1848 w bitwach pod Curtatone i Montanara, wpadli na pomysł odtańczenia parodyj z baletów „Rolla" i „Excelsior". Baletniczkami i baletnikami w tym oryginalnym choreograficznym popisie będzie 200 studentów, orkiestra także ze studentów złożona zostanie. Publiczność pizańska, florencka i liwornijska z niecierpliwością wyczekuje niezwykłego widowiska. Oczywiście w lot rozchwytano wszystkie bilety.

Biuro transportowe, dom spedycyjny, komisowy i ajencyjny, na wzór podobnych zakładów istniejących za granicą, zakładają w naszem mieście bracia Rothberg przy ul. Łukasińskiego l. 4 (pl. Castrum). Będzie to zakład urządzony na wielką skalę z wszystkiemi ulepszeniami, używanemi obecnie w największych miastach europejskich. Nowopowstająca firma posiada kilka olbrzymich wozów, urządzonych specjalnie do przewożenia rozmaitych towarów i to w ten sposób, ażeby one nie ulegały zepsuciu lub zniszczeniu. Np. wóz do transportowania porcelany lub szkła posiada doskonałe resory.

Biuro to podejmuje się odbioru wszelkich przesyłek i wysyłek, pakunków podróżnych, mebli na kolej i z kolei, ekspedycyj frachtowych i pospiesznych, przewozu mebli dla Lwowa i przedmieść, opakowania i przechowania mebli itd. Zamówienia uskuteczniają się kartą korespondencyjną. Biuro takie racjonalnie prowadzone, może oddać publiczności wielkie usługi, a należy się spodziewać, iż pp. bracia Rothbergowie po dłuższej praktyce zagranicą, wywiążą się z tego zadania bardzo dobrze.

Komisja informacyjna istniejąca w łonie Towarzystwa „Bratniej pomocy słuch. wszechn. lwows.“ zwraca się do publiczności z uprzejmą prośbą, by wszelkie lekcje tak w miejscu, jakoteż na prowincji, raczyła zgłaszać do tegoż Towarzystwa; zarówno uprasza komisja pp. adwokatów i szefów biur, ażeby łaskawie zechcieli popierać cele Towarzystwa przez umieszczanie w swych biurach kandydatów polecanych na ich żądanie przez komisję informacyjną Towarzystwa, szczególnie, że ta poleca tych tylko kolegów, którzy zasługują na zupełne zaufanie, a z podjętych przez się obowiązków należycie się wywiązują. Wszelkie zgłoszenia przyjmuje upoważniony do tego przez wydział Wacław Korabiewski, codziennie między 12. a 1. i 2. a 3. w kancelarji Towarzystwa (Rynek l. 24, II. piętro).

Wiadomości literackie i artystyczne.

Towarzystwo historyczne. W sobotę 19. maja odczytał na posiedzeniu miesięcznem Towarz. histor. p. Antoni Swiątkiewicz rzecz o wyprawie Władysława IV. pod Smoleńsk w r. 1633/4. Piękne i plastyczne przedstawienie oblężenia i odsieczy ilustrował prelegent mapami fortyfikacyj smoleńskich, przerysowanymi z wielkiego atlasu współczesnego, będącego własnością biblioteki ks. Czartoryskich w Krakowie. Zebranie i przetrawienie należyte wszystkich źródeł pozwoliło p. Swiątkiewiczowi dać obraz pełniejszy jednej z najświetniejszych chwil wojennej naszej historji. A więc naprzód mówił o niespodziewanym napadzie Moskali pod wodzą Szeina na Smoleńsk w chwili elekcji Władysława, o bohaterskiej obronie miasta i zamku Jakóba Wojewódzkiego, zostawionego sobie samemu przez trzy długie miesiące. Potem o przybyciu wojska litewskiego pod wodzą Krzysztofa Radziwiłła i przebiciu się tegoż dwa razy przez szyki nieprzyjacielskie, celem zaprowiantowania twierdzy. Na odparcie nieprzyjaciela nie było jednakże przez jedenaście miesięcy sposobu. Dopiero w sierpniu rozpoczęcia oblężenia nadciągnął nowo wybrany król z znaczniejszą siłą. Tu prelegent opisywał krok za krokiem postępy armji królewskiej, cofanie się Szeina, aż do otoczenia go i poddania się 1. marca 1634. Bogaty obóz, wódz sam, armja dostały się w ręce polskie. Szkic p. Swiątkiewicza jest streszczeniem obszernej rozprawy, w której zapewne podane liczby wojsk i plany wodzów ściśle autor uzasadni.

Z zajęciem słuchali zgromadzeni odczytu, dziękując żywemi oklaskami prelegentowi.

Wystawa 12tu obrazów Jana Matejki „Dzieje cywilizacji w Polsce“, otwartą zostaje przy ul. Trzeciego maja l. 13, I. piętro tylko na czas krótki. Obrazy te są: 1. Zaprowadzenie chrześciaństwa roku 965. 2. Koronacja pierwszego króla r. 1001. 3. Przyjęcie żydów r. 1090. 4. W Łęczycy pierwszy sejm, spisanie praw, ukrócenie rozbojów 1182. 5. Klęska Lignicka, odrodzenie r. 1241. 6. Powtórne zajęcie Rusi, bogactwo i oświata 1366. 7. Założenie szkoły głównej; przeniesieniem do Krakowa ugruntowane r. 1361, 1369, 1400. 8. Chrzest Litwy 1387. Wpływ uniwersytetu na kraj w wieku 15., nowe prądy, hussytyzm i humanizm. 10. Złoty wiek literatury w 16. w., reformacja, przewaga katolicyzmu. 11. Potęga Rzeczypospolitej u zenitu, złota wolność. Elekcja 1573. 12. Konstytucja 3. maja, sejm czteroletni, komisja edukacyjna, rozbiór 1795. Ceny wstępu: w dnie powszednie 30 ct. od osoby, w niedziele i święta 20 ct. od osoby, bilet familijny na 5 osób w dnie powszednie 1 złr., bilet familijny na 5 osób w dnie świąteczne 60 ct.

Koncertem, urządzanym na cześć tyle zasłużonego zbieracza pieśni ludu polskiego, Oskara Kolberga, zajmuje się — jak to z przyjemnością stwierdza *Nowa Ref.* — szerokie sfery całego Krakowa. Tym razem hołd składany prawdziwej pracy i zasłudze jest powszechnym i jednomyślnym, a rozlegnie się niezawodnie głośnem echem po wszystkich prowincjach Polski.

Ruch stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie stow. rękodzieln. lwow. „Gwiazda“, odbyło się w poniedziałek przy licznem współudziale członków. Przewodniczący p. Franciszek Głodziński w zagajeniu swojem podniósł przedewszystkiem dotkliwe straty, jakie stow. poniosło w ostatnim roku przez śmierć członków honorowych, śp. Mieczysława Darowskiego, honorowego prezesa stow. i prawdziwego jego opiekuna ks. Florentego Lickendorfa, byłego katechety stow. i Władysława hr. Badeniego, prawdziwie życzliwego przyjaciela „Gwiazdy“, przedwcześnie zgasłego Józefa Zimmermana, całą duszą dla stow. przychylnego, wreszcie Edwarda Simona, dyrektora banku kredytowego, zgromadzenie powstaniem z miejsc uczciło pamięć zmarłych. Następnie odczytano sprawozdanie z czynności i zamknięcie rachunków za r. 1888.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania powyższego i po udzieleniu absolutorjum wydziałowi za r. 1888 przystąpiono do wyboru 7 kuratorów z grona członków honorowych na r. 1889, zapraszając na te godności pp. Głodzińskiego Franciszka, Kiselkę Karola, Krzesza Edmunda, ks. Odelgiewicza Zygmunta, Stokowskiego Apolinarego, JE. hr. Rusockiego Włodzimierza i dr. Żulińskiego Józefa.

Następnie wybrano nowy wydział, a dla ulżenia pracy wydziałowi wybrano osobną komisję z 7 członków, mającą się zajmować wyłącznie nauką i urządzaniem zabaw w stowarzyszeniu. Do wydziału weszli pp.: Kindel Ferdynand, Frühauf Władysław, Reczuch Szczepan, Rodakiewicz Władysław, Gürsching Walery, Golub Zygmunt, Cichocki Zygmunt, Wdowicki Ignacy, Pliter Antoni. Do komisji zostali wybrani pp.: Merta Adam, Ślimakowski Marjan, Obmiński Józef, Bumel Roman, Paszkowicz Jan, Smerek Piotr, Zagórski Wincenty. Na wniosek wydziału zatwierdziło walne zgromadzenie 4 członków już dawniej przez wydział na podstawie przedłożonych świadectw lekarskich za inwalidów uznanych, przyznając im prawo do wsparcia z funduszów stow. Cały przebieg zgromadzenia był bardzo poważnym, a dyskusja nadzwyczaj umiarkowana.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 21. maja. (Tel.). Minister handlu wystosował do przełożeństwa giełdy zbożowej pismo, w którem oświadcza, iż przywiązuje wielką wagę do odbycia się międzynarodowego targu zbożowego i spożywczego w sierpniu r. b., że przełożeństwo dołoży wszelkich starań, aby ten targ w Wiedniu się odbył i licznie był obesłanym.

Przegląd polityczny.

* Wczoraj o godzinie 11. przed południem odbyło się w lokalu Rady powiatowej zgromadzenie przedwyborcze włościańskie dla wyboru komitetu powiatowego, tudzież delegata na krajowy zjazd przedwyborczy. Zgromadzeniu przewodniczył ks. kan. Zabłocki, a p. Teofil Merunowicz, dotychczasowy poseł sejmowy z gmin wiejskich okręgu wyborczego Lwów-Winniki-Szczerzec, zdał sprawę ze swoich czynności sejmowych w okresie wyborczym 1883—1889. Sprawozdanie, to bardzo wyczerpujące, ogłosił p. Merunowicz drukiem w osobnej broszurze, która rozdana została między wyborców, zgromadzenie zaś przyjęło to sprawozdanie do wiadomości i udzieliło swemu posłowi wotum zaufania. Następnie, na wniosek kilku wyborców, uchwaliło zgromadzenie jednogłośnie, że na przyszłą kadencję sejmową popierać będzie ponownie kandydaturę posła Teofila Merunowicza na posła z mniejszych posiadłości okręgu wyborczego Lwów-Winniki-Szczerzec.

(Telegram z innych pism.)

Rzym 20go maja. Pisma radykalne chciałyby wywrzeć to przekonanie, że manifestacja, jaką ludność tutejsza przy wczorajszym odjeździe króla do Niemiec urządziła, była dość chłodną. Piszą mianowicie o „pewnem zadowoleniu i kilku okrzykach: niech żyje!“ i chcianoby ujrzeć w tem dowód, że polityka trzech mocarstw, związanych ze sobą sojuszem, stała się bardzo niepopularną. Wasz korespondent znajdując się podówczas na dworcu kolejowym, może was zapewnić, że na wielkim placu przed dworcem było przynajmniej dziesięć tysięcy ludzi, tak, że ścisk był niesłychany. Skoro tylko powóz królewski się okazał, odezwały się huczne okrzyki. Słychać było tylko: „Niech żyje król, niech żyją Niemcy! — przyczem powiewano białemi chustkami. Król stojąc w powozie, dziękował tłumom, a następnie wszedł na peron. (*N. fr. Pr.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego“

Kraków 21. maja. *Czas* donosi, że Stanisław Koźmian został mianowany członkiem rady nadzorczej kolei Karola Ludwika.

Wiedeń 21. maja. Z Czech donoszą o ogromnych spustoszeniach, jakie dokonały szalone burze w ostatnich dniach. W Presticz zawaliło się 19 domów, utonęło zaś dziewięcioro dzieci. W Jino burza zrównała z ziemią 7 domów, a 24 osób utonęło, w okolicy zaś padło ofiarą huraganu 50 osób.

Wiedeń 21. maja. Książę czarnogórski odjechał wczoraj w południe do Petersburga.

Wiedeń 21. maja. Cesarz polecił zapytać hr. Romana Potockiego, kiedy odbędzie się pogrzeb jego ojca, wyszle nań bowiem swego zastępcę.

Buda-Peszt 21. maja. W sejmie toczyły się wczoraj obrady nad budżetem wyznań. W ciągu rozpraw rozwinął minister oświaty Czaky swój program. Jest on za bezwzględną tolerancją religijną i za zawarowaniem praw króla i państwa w obec wyznań — nie chciałby też być ministrem jednego wyznania, lecz wszystkich. Węgrzy mają zawiele szkół średnich, a zamało ludowych; zdaniem zaś ministra, te pierwsze, i to gimnazja i szkoły realne, nie odpowiadają rzeczywistym wymogom. Szkoły te potrzebują więc reorganizacji. W uniwersytetach zaprowadzi p. minister przymusowe kollokwia. Mowa ministra wywołała dobre wrażenie i zyskała ogólne uznanie.

Fenyvessy zapytywał ministra, czy autonomja Kościoła katolickiego nie zostanie naruszona. Csaky odpowiedział, że rozwiązanie tej kwestji będzie trudne, tem więcej, że wyższy i niższy kler nie jest sam z sobą w zgodzie na tym punkcie. Przytem muszą być zawarowane prawa najwyższego patrona Kościoła.

Praga 21. maja. W kopalniach węgla panuje od kilku dni między robotnikami pewien niepokój i odbywają się jakieś, jak twierdzą, ważne narady.

Berlin 21. maja. Ulice uroczyście przystrojone, szczególniej robią wrażenie dekoracje ze strony berlińskiej gminy dokonane. Przypływ obcych bardzo wielki. Pogoda sprzyja.

Wolnomyślni zamierzają okazać hołd Humbertowi i Crispiemu.

Wczoraj odbył się parlamentarny *Frühschoppen* u ks. Bismarka, który stara się odszczególnić Windthorsta. Bismark rozmawiał z Windthorstem i Hammacherem o strejku. Ten ostatni otrzymał był właśnie depeszę, potwierdzającą, że zmowa ustała. Kanclerz uścisnął mu gorąco rękę i podziękował za współdziałanie w załagodzeniu zmowy.

Następnie zaczął kanclerz mówić o swojej sobotniej mowie i pełen humoru sam siebie krytykował. Bismark przyznał, iż był ziritowany, a w takim razie powie się jakieś zbyteczne słówko, a cóż dopiero, gdy komuś krzykną: „pfuj!“ Natenczas, trudno nad sobą zapanować; to jakby przed frontem całego wojska napluto żołnierzowi w twarz.

Belgrad 21. maja. Po koronacji przedsięweźmie król Aleksander w towarzystwie dwóch rejentów podróż po kraju, która trwać będzie 14 dni. Poczem wróci do Belgradu, zkąd uda się następnie za granicę a naprzód do matki do zamku Iwanki koło Preszburga.

Wrocław 21. maja. Na onegdajszym wiecu górników w Katowicach uchwalono 10 — 15% podwyższenie płacy, 8 godzinną robotę uznano jako niemożliwą.

Delegaci z Essen i Bochum uchwalili nowy rozpocząć strejk, jeżeli w przeciągu 2 miesięcy nie zostaną przeprowadzone warunki ugody.

Paryż 21. maja. Wczoraj zwidziło wystawę 234.000 ludzi.

Bukareszt 21. maja. Różnice w ministerstwie coraz ostrzej występują. Catargiu jest w zupełnej niezgodzie z Lahovarym i Manu.

Londyn 21. maja. Rochefort uznany został przez sąd policyjny winnym i skazany na złożenie stu funtów sterling kaucji, jako gwarancję, że przez 6 miesięcy spokojnie zachowywać się będzie. Reprezentant londyński *Figara* przyjął poręką za kaucję.

Medjolan 21. maja. Strejk agrarny trwa w medjolańskiem ciągle. W Corbetta napadnięto na żandarmów, z których czterech raniono. Jeden chłop zabity. Ośmiu ekscedentów uwięziono. U uwięzionych anarchistów znaleziono papiery, dowodzące, że było ich 200 gotowych do wywoływania nieopkojów.

Wiedeń 20. maja. Giełda wieczorna. Kredyty 309·75.

Buda-Peszt 21. maja. Ministerstwo wojny zamierza, jak się dowiaduje *Pester Lloyd*, kilku oficerów artylerji i jednego intendenta wojskowego wysłać na wystawę do Paryża. Oficerowie ci podczas pobytu swego we Francji nosić będą suknie cywilne.

Praga 21. maja. W kopalniach w Schatzl wybuchł strejk robotników.

Berlin 21. maja. Król włoski Humbert, przybył tu dziś przed południem. Na dworcu oczekiwali: cesarz niemiecki, ks. Bismark, Moltke. Cesarz i król Humbert uściskali się cztery razy. Z armat dano 101 strzałów, a podczas tego obaj monarchowie witani przez tłumy ludu okrzykami „niech żyją“ udali się do zamku. Król Humbert widocznie wzruszony, Bismarka i Crispiego jadących w drugim powozie, witano również serdecznie. W zamku oczekiwała gości cesarzowa.

Berlin 21. maja. Król Humbert z następcą tronu przybył tu dziś o godz. 10. min. 33 przed południem. Przybyłych powitał cesarz, wszyscy książęta, Bismark, ministrowie i generalicja z Moltkem na czele. Cesarz i król uściskali się i ucałowali po dwakroć. Po przeglądzie kompanji honorowej udał się król w jednym powozie z cesarzem do zamku. Świetnie przystrojone ulice przepełnione były tłumami publiczności, która witała monarchów.

Na placu Poczdamskim wznosi się kolosalna statua witająca gościa cesarskiego. Naprzeciw uniwersytetu ustawiono kolosalną grupę według szkicu Begasa. Przedstawia ona Italję i Germanję, stojące na straży pokoju. Ulice roją się tłumami przybyszów.

Politische Nachrichten witają serdecznie króla Humberta i mówią, że odwidzinami swemi daje on całemu światu dowód swej przyjaźni dla cesarza i dowód swych dążności pokojowych.

Norddeutsche Allg. Zeitung wita w serdecznym artykule Humberta, mówiąc, że interesa obu narodów łączą je ściślej, a serca ich biją równie serdecznie dla siebie, jak serca ich władców. *Nordd. Allg. Ztg.* wspomina o uścisku Humberta i Fryderyka III. w Sampierre d'Arena i mówi, że to był uścisk dwóch narodów, a kończy zapewnieniem, że Niemcy zawsze z Włochami iść będą ręka w rękę we wszystkich sprawach tyczących się pokoju i dobrobytu materjalnego, tudzież rozwoju duchowego.

Berlin 21. maja. *Reichsanzeiger* ogłasza treść odpowiedzi cesarza na toast księcia rejenta brunszwickiego na wczorajszym bankiecie. Cesarz podniósł, że książęta brunszwiccy mieli zawsze na oku wielkość zjednoczonej ojczyzny i dla domu Hohenzollernów mienie swe i życie narażali, to też ma on nadzieję, że Bóg mu pozwoli Niemcy prowadzić dalej w pokoju na drodze wskazanej mu przez swego dziadka.

Berlin 21. maja. Murarze w liczbie 3.000 wstrzymali się od pracy, dopokąd nie zostaną im przyznane następujące warunki: 9 godzinna praca, podwyższenie płacy z 50 na 60 fenigów.

Londyn 21. maja. W izbie niższej w obradach nad konwencją cukrową omawia Worms rezolucję czeskich producentów cukru i oświadcza, że rząd przekonany jest o doniosłości konwencji. Konwencję w zasadzie przyjęto. Izba przyjęła 183 głosami przeciw 101 w trzeciem czytaniu ustawę o powiększeniu floty, tudzież przyjęła bez debaty budżet dochodów.

Izba wyższa odrzuciła 108 głosami przeciw 23 w drugiem czytaniu bil, przyznający kobietom prawo być wybieranemi do rad hrabstw.

Księżna Henryka Battenberg powiła w Windsorze syna.

Krosno 21. maja. Arcyksiążę Albrecht z całą świtą zwidził wczoraj po południu sławną i znaną kopalnię nafty, Wietrzno równe, będącą własnością spółki Marji Klobasowej, Augusta Gorayskiego i Adama Trzecieskiego. Dostojny gość zainteresowany był bardzo wierceniem i pompowaniem szybów, a ujrzawszy trzy nowo wywiercone szyby, tryskające bez pompowania silnym słupem ropy 40 metrów, podziwiał ten niezwyczajny objaw natury. Arcyksiążę Albrecht zwidziwszy kopalnie po dwugodzinnym pobycie odjechał do Krosna-Domain.

Wiedeń 21. maja. Giełda zbożowa. Pszenica na czerwiec 6·90, na lipiec 6·95, na jesień 7·31, żyto na czerwiec 5·92, kukurudza na czerwiec 5·90, owies na lipiec 5.68.

Wiedeń 21. maja. Na dzisiejszej giełdzie notowano kredyty 309·25.

Przyjechali do Lwowa
dnia 21. maja 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. J. kniaź Puzyna, z Narola. J. Horodyski, z Kociubiniec. M. Zakrzewski, z Czołhan. J. Maniewski, z Cześnik. W. Ustrzycki, z Czelatycz.

HOTEL FRANCUSKI. S. Rucki, z Lipowca. Dr. Iskrzycki, z Sanoka. B. Ujejski, ze Strzelisk. Dr. I. Wernicki, z Żurawna. E. Elsner, z Wiednia. F. Fölkt, z Wiednia. L. Rosset, z Wiednia. S. Herz, z Wiednia. I. Reich, z Wiednia. I. Schmal, z Wiednia. A. Sozański, z Grabowca.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 21. maja 1889 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	71 80	72 80
„ węgierskie banku kredytowego	316 50	318 —
„ Banku anglo-austrjackiego	130 50	130 80
„ Unionbanku	234 50	235 50
„ kolei Karola Ludwika	206 75	206 50
„ kolei północnej	262 —	262 50
„ kolei południowej (Lombardy)	115 50	113 50
„ kolei Alfodzkiej	204 —	203 —
„ kolei państwowej	241 —	244 50
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	245 —	239 75
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	192 —	192 —
Losy komunalne wiedeńskie	147 25	147 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	115 —	116 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 40	105 25
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	213 90	214 —
Losy regulacji Cisy	129 —	129 50
Akcje Banku dla krajów koronnych	241 50	240 60
Renta węgierska złota 4-proc.	102 25	102 75
Akcje Bankvereinu	112 75	112 80
Rosyjski rubel papierowy	1 26	1 25½
Losy premiowane węgierskie	142 —	142 —
Akcje kredytowe	309 —	310 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	9 35
Berlin, dnia 21. maja 1889 r. (godz. 1 min. 5 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	218 30	218 50
Akcje austrjackie kredytowe	167 75	167 50
Akcje kolei Karola Ludwika	90 —	89 —
Austrjackie banknoty	173 50	173 30
Akcje kolei południowej (Lombardy)	55 50	54 70
Rosyjska pożyczka wschodnia	67 80	67 70

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Gonitwa za szczęściem
(Die Jagd nach dem Glück)
operetka w 3. aktach z prologiem R. Genée'go i Bruna Zapperta.

Prolog: W Bawarji.

Hrabia Wilfried	Koncewicz
Stella, jego córka	Radwan
Rudolf, wychowanek hrabiego	Jerzyna
Dr. Track	Gasiński
Fanny, mleczna siostra Stelli	Zimajer
Filip, sługa Rudolfa	Skalski

Wieśniacy, wieśniaczki.

Akt pierwszy: W Paryżu.

Rudolf	Jerzyna
Stella	Radwan
Fanny	Zimajer
Dr. Track	Gasiński
Filip	Skalski
Florina, baletniczka	Skalska
Markiz de Rocheferieres	Święcki

Oficerowie, żołnierze, dobosze, goście, tancerki, wieśniacy wieśniaczki, włóczęgi.

Akt drugi: W obozie w Szwecji.

Akt trzeci: W Wenecji.

Jutro: „**Gonitwa za szczęściem**“, operetka w 3. aktach z prologiem Suppé'go.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia nowego lokalu naszej Administracji (plac Marjacki l. 7. od frontu) drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy. Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego.“

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Osoba w młodym wieku, szuka obowiązku do zajęć domowych lub za gospodynię. Adres: Z. L. restante Lwów, Zamarstynów. 344

Notarjusz w Delatynie poszukuje koncypienta uzdolnionego do substytucji. Posada jest do objęcia natychmiast.

Panien, uzdolnionych w krawieczyznie, potrzebuje pracownia sukień damskich L. Kokonowskiej, we Lwowie, ul. Halicka 20, I. piętro.

Mleczarnia A. Mazur, potrzebuje 150–200 litrów mleka nie zbieranego. Ulica Chorążczyzny l. 5. 340

Praktykanta z ukończoną 2. lub 3. klasą gimnazjalną, poszukuje handel korzenny St. Jaśkiewicza w Rzeszowie. 339

Ceraty, dywany, chodniki, kocyki, obicia powozowe, poleca najtaniej St. Wyszyńska, Lwów, Ormiańska, 26. 338

Panna rozumiejąca szycie sukień i bielizny, poszukuje umieszczenia w domu prywatnym. Bliższa wiadomość „Dziennik Polski.“

Na cytrze, fortepianie i śpiewu, udziela nauk gruntownych **Emil Kalinowski,** upoważniony metr-kompozytor. Żulińskiego 6. Fortepiany, cytry, przybory stroicielskie poleca najtaniej. Takowe także, pożycza, kupuje. 341

Realność w śródmieściu z nowemi oficynami, czynsz roczny 936 złr. jest z wolnej ręki za 9.000 złr. do sprzedania, hipoteka 2000 złr. wiadomość u właściciela. Kalecza 14. 333

Rutynowany dozorca z odbytą 3-letnią praktyką przy c. k. budowie drogi strategicznej, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje zajęcia. Adres: Łyczaków 77, W. M.

Młody inteligentny człowiek, z ładnem wyrobionem pismem, znajdzie umieszczenie w kantorze większej fabryki. Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Dziennika Polskiego“.

Kasy ogniotrwałe z fabryki renomowanej F. Blazicek w Wiednio, poleca dom komisowy N. Brandler we Lwowie, ul. Karola Ludwika 11. 162

Panny uzdolnione w krawiectwie, oraz uczennice mogą mieć zajęcie w pracowniach Justyny Gostyńskiej, Akademicka l. 5.

Mężczyzna w sile wieku, umiejący mówić, czytać i pisać po polsku i niemiecku; mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje zajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego.“

„Urocze dźwięki“, najnowsze kompozycje na cytrę Władysława Mańkowskiego w jednym zeszycie do nabycia we wszystkich składach nut. Cena 1 złr. Nadsełający należytość przekazem do nakładcy Stanisława Köhlera 28 Batorego we Lwowie otrzymają nuty franco. Tan że doskonałe cytry po 15 złr. Mańkowskiego szkoła na cytrę złr. 3. 336

10 cetn. drzewa bukowego rębanego z odstawą do domu złr. 4·50. Zamówienia przyjmuje han el Maurycego Bałłabana l. 8. Plac Marjacki l. 8.

Praktykant z dobrego domu, znajdzie umieszczenie w aptece w Winnikach. 334

Parasolki najmodniejsze! w wielkim wyborze otrzymał i poleca po najtańszych cenach Maurycy Bałłaban, plac Marjacki. 332

Poszukuje się zdolnego mężczyznę do prowadzenia ksiąg i korespondencji, tylko w godzinach popołudniowych. Technicznie uzdolnieni mają pierwszeństwo. Zgłoszenia tylko pisemne do Adm. „Dziennika“.

Egzaminowany kandydat notarjalny, z 6-letnią praktyką prowinejonalną, poszukuje miejsca koncypjenta u pp. notarjuszy lub adwokatów. Zgłoszenia listowne przyjmuje Dr. K. Pawlikowski, Sykstuska, 32.

Pranie i prasowanie bielizny, czynność w każdym domu — jak wiadomo niesłychanie uciążliwa i kosztowna, stałe się rzeczą zbyteczną od czasu, gdy pomysłowi mechanicy wynaleźli maszyny, które z **podwójną** korzyścią zastępują pranie ręczne. Takim zakładem, oddającym P. T. Publiczności nieobliczone usługi i pożytek, jest niewątpliwie **I. koncesj. PRALNIA** (pod l. 8, ul. Pańska) **zaopatrzona w niezrównane maszyny krajowe,** patentowanej konstrukcji J. Iwanickiego. Pralnia rzeczona, pod osobistym kierunkiem i odpowiedzialnością podpisanej właścicielki pozostająca, przyjmuje wszelaką bieliznę także do prasowania. **Ceny za pranie i prasowanie są tu nadzwyczaj umiarkowane,** i uprasza się Wielm. Panie Gospodynie domów, Zarządczynie zakładów itd. **raz jeden** spróbować, a niezawodnie przekonają się, że pominąwszy już Ich fatygę i stratę czasu, same koszta prania i prasowania bielizny **o połowę** taniej Im wypadną. O taką próbę uprasza.

Marja Świdzińska,
właścicielka I. konc. pralni we Lwowie, ulica Pańska, l. 8.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Ulica Kopernika 28. Dwa pokoje, kuchnia na dole. Cztery pokoje z balkonem pierwsze piętro. 345

Mieszkania letnie w Kaiserwaldzie, piękne położenie, las, nabiał, 10 minut od miasta: 3 pokoje, kuchnia 20 złr., 2 pokoje, kuchnia 18 złr., bez kuchni 13 złr., pokój 10 złr. miesięcznie. Piaskowa 12. 346

3 pokoje, kuchnia, piwnica, strych, do wynajęcia, Chorążczyzna, 23. 337

5 pokoi frontowych z przynależytościami II. piętro, Rynek 20 od 1. Lipca do wynajęcia. 320

5 pokoi, kuchnia III. piętro; **2 pokoje kawalerskie** II. piętro Grodzickich 3 (róg Dominikańskiej i Rynku). 307

Resztki Sukna z czystej owczej wełny

po 3·10 metra, wystarczający na duże ubranie męzkie, wyprzedają się wskutek wielkiego nagromadzenia po 4·50 do złr. 12 za resztkę. Wielki skład **Peruwienu, Doskinu, Tricotu**; wszystkie gatunki towarów modnych w zakresie **Streich** i **Kamgarnu,** jakoteż **materje wełniane do prania.** Wzory na okaz rozsyła się chętnie. Panowie krawcy otrzymują bogato sortowane kolekcje wzorów, ciętych ze sztuki.

Skład fabryczny sukna „zum weissen Lamm“ w Bernie. 727

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzywil. galic.

AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% Listy hipoteczne,

jako też

5% Premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja

są w tym kantorze do nabycia.

☛ Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 1011

Handel

sukna i towarów wełnianych modnych

pod firmą:

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 33.

Rok założenia 1841

poleca: sukno i materje wełniane na liberyjne ubrania również **drelliszki** liberyjne w wielkim wyborze po bardzo przystępnych cenach. 1283 a

---

LUBIEŃ

ZAKŁAD KĄPIELOWY SIARCZANY

20 kilometrów od Lwowa, 7 od Gródka, tyleż od Szczerca.

(Stacja telegraficzna i poczta w miejscu). 1395

☛ Początek sezonu 20. Maja. ☚

Lekarz ordynujący **Dr. C. Sztembarth.**

Łazienki w tym roku urządzone z wielkim komfortem. Wanny porcelanowe mazajkowe i metalowe, posadzki mozajkowe, sprowadzenie wody do wanien wedle najnowszej metody. Znaczne ulepszenie kąpieli szlamowych, oraz rozszerzono park o kilkadziesiąt morgów.

Pomieszkania z kompletnem urządzeniem hotelowem, od 50 ct. do 1 złr. 20 ct. na dobę. Dla mniej zamożnych gości pokój z kuchenką i urządzeniem 50 ct. dziennie, miesięcznie 12 złr. Zniżona cena jazdy pocztowej między Lwowem a Lubieniem na 75 ct. od osoby.

Fiakier zakładowy z Gródka 40 ct. od osoby.

W sezonie I. od 20. Maja do 20. Czerwca i III. od 20. Sierpnia, ceny pomieszkań o 20% niższe. W tym czasie biedni opatrzeni świadectwami ubóstwa przez c. k. Starostwo uwierzytelnionemi otrzymają znaczne ulgi.

Bliższych wyjaśnień udziela na żądanie **Zarząd Zakładu zdrojowego.**

WE WSZYSTKICH SKŁADACH CYGAR

Le DRAPEAU NATIONAL

SZTANDAR NARODOWY

prawdziwy francuzki

PAPIER DO CYGARETEK

BARDZO CIENKI

pp. Cawley & Henry

W PARYŻU

UNIKAĆ FAŁSZERSTW I NAŚLADOWNICTWA

SKŁAD GŁÓWNY DLA AUSTRYI: Otto Kanitz & C°. I Stoss im Himmel, 3. w WIEDNIU.

RYMANÓW

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY

dla osób skrofulicznych, anemicznych i osłabionych,

położony w ziemi Sanockiej, w uroczej dolinie karpackiej wśród lasów szpilkowych,

otwartym zostaje z dniem 20. Maja

od którego to dnia po dzień 30. Czerwca i od 1". Sierpnia ceny pomieszkań o ⅓ część tańsze. Od taksy tylko te osoby opatrzone legalnem świadectwem ubóstwa będą uwolnione, które przybędą do Zakładu przed 2'. Czerwca. Od stacji „Rymanów“ kolei transwersalnej, oddalonej od Zakładu o 6 kilometrów, kursują wózki i powozy, których woźnice odznaczeni są znakiem Zakładu (herb Pilawa), za inne Zakład odpowiedzialności nie bierze. Lekarzem zakładowym jest Dr. Józef Dukiet, mieszkający w Zakładzie w domu własnym. Zakład rozsyła wodę mineralną ze wszystkich 3 źródeł, sól leczniczą do użytku wewnętrznego i zewnętrznego, tudzież ług bromojodowy.

Wszelkich objaśnień udziela

Dyrekcja Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Rymanowie.

1392

Prosze

kosztować i porównywać

COGNAC AU THÉ, CRÊME DE COGNAC i Cognac naturel

wyrobione przez

BERGERA, VOLKA i K^OMP

w DORNBACHU przy WIEDNIU

Lepszy jak francuskie koniaki, z których największa część z powodu zupełnego spustoszenia winnych latorośli w departamencie Charente, tworzy się całkowicie lub po części ze spirytusu;

Tańszy jak nieliczne jeszcze z wina zyskane wcale nie lepsze koniaki francuskie, gdyż na każdej takiej butelce ciążą koszta za cło i transport złr. 1·50.

Na podstawie *urzędownie* w zakładzie dokonanych ***prób na wyrywki*** przez profesora uniwersytetu c. k. starszego radcy zdrowotnego ***Dra Ludwiga*** w Wiedniu, c. k. zwyczajnego profesora uniwersytetu ***Dra Stopczańskiego*** w Krakowie i przełożonego c. k. stacji doświadczalnej w Klosterneuburgu profesora ***Dra Rösslera*** zbadany i ***także*** do ***leczniczych*** celów jako znakomity uznany.

Zastosowany i polecony przez pp.: profesora Dra Korczyńskiego, dyrektora zakładu klinicznego, profesora Dra Pareńskiego, prymarjusza c. k. szpitalu w Krakowie; radcę dworu prof. Alberta, radcę dworu prof. Billrotha, prof. Chrobaka, radcę dworu prof. Karola Braun von Fernwald, radcę dworu prof. Gustawa Brauna, radcę zdrowotnego prof. Osera, radcę rządowego prof. Schnitzlera w Wiedniu i innych znacznych zastępców i innych fakultetów medycznych. 650

We Lwowie u Karola Bayera, F. Grossa, Kruszyński i Knapp, A. Mańkowski, St. Markiewicz, Sadłowski i Markiewicz, A. Szkowron, St. Wojciechowski, w Tarnopolu u E. Frantza, w Stanisławowie u Albina Amirowicza apt. T. Kwiatkowskiego, w Kołomyi u St. Romanowicza, apt. Sidorowicza, W. Skrzyńskiego, w Przemyślu u M. Krugs, apt. J. Lepiankiewicza, apt. W. Nahlika.

Kiszki gumowe i konopne, wiaderka ogniowe, płaszcze od deszczu, wozowe płachty, trzewiki gumowe, chodniki gumowe, prześcieradła dla dzieci i chorych, maszyny do wykręcania bielizny, gumowe poduszki wypełniane powietrzem, towary gumowe dla celów technicznych i chirurgicznych każdego rodzaju w najlepszej jakości po cenach najtańszych

u 1367

Rob. Lidla spadkobierców

w Bernie

Grosser Platz l. 4.

Paręset korcy

Kartofel

Andersenów

do sprzedania jeszcze

w Rustweczku

o. p.

Mościska. 1475

KOSZULE

z najlepszych fabryk

po złr. 2·25, 2·50 i wyżej,

Koszule prążkowane,

Skarpetki od 30 ct.

poleca

Magazyn „A la ville de Paris“

Lwów, pl. Halicki, 2.

1443 *Gabryel Stark.*

Urocza miejscowość klimatyczna w Tatrach

ZAKOPANE

Zakład wodoleczniczy **dr. Chramca.**

Całodzienne utrzymanie w zakładzie wraz z kuracją od złr. 3·50. Poczta, telegraf, apteka na miejscu. W zakładzie hydropatja, kąpiele borowinowe, miesienie, elektryzacja. Pokoje elegancko umeblowane i w najlepszym stanie. Kuchnia wyborna. Kręgielnia, bilard, gimnastyka, biblioteka, czytelnia. Na żądanie prospekta wysłane zostaną. Powozy do stacji kolejowej w Chabówce. 1450

Otto Foerster i Syn w Nowym Sączu

Otto Foerster w Tarnowie

ma zaszczyt oznajmić, że dnia 13. Maja b. r. otworzył drugą filję handlu,

pod firmą:

Otto Foerster i Spółka

w Jarosławiu,

na Krakowskiem przedmieściu, Nr. 76,

poleca Szanownej P. T. Publiczności

skład prawdziwych lnianych płócien, ręczników, chustek do nosa, nakryć stołowych, białych szyrtyngów i dymek, kolorowych perkalów, drelichów i obić na meble, angielskich płócienek.

☛ Własny wyrób ☚

MĘZKIEJ i DAMSKIEJ BIELIZNY

i wielki wybór

pończoch, skarpetek, majtek i kaftaników trykotowych.

Wielka ilość

flaneli, sukien, kortów, wełnianych materyj, różnych podszewek, dywanów, i sukien na podłogi, kocyków, kołder i kap na łóżka, firanek, barchanów, pledów, chustek, szalów i t. d.

Na żądanie przesyła cenniki i próbki franco.

*) Przedrukowanie nie płaci się. 1479

Otto Foerster i Spółka w Jarosławiu

Otto Foerster w Tarnowie, 27.

☛ Zniżone ceny nafty. ☚

Tylko ulica Sobieskiego l. 1.

R. DITMAR

WE LWOWIE

główny skład galicyjskiej nafty niezapalnej

☛ WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ ☚

„R. Ditmara Petrolu niewybuchowego“

(Ditmars, Sicherheits Petroleum)

sprzedaje 1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej 22 cent.
„ „ gospodarskiej „ „ 20 „
„ „ „R. Ditmara niewybuchowej“ 32 „

Przy jednorazowym zakupnie lub przedpłatach na częściowy odbiór

opuszcza { przy 10 litrach 2 centy na litrze; przy beczkach ważących koło 140 kilo **stosowny rabat**

☛ Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zacząwszy we własnym wozie. ☚

Telefonu Nr. 226. 1035

Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.

Tylko nieeksplodująca nafta.

APTEKA POD GWIAZDĄ 1029

PIOTRA MIKOLASCHA

we Lwowie

poleca środki własnego wyrobu, za których nieszkodliwość, skuteczność, prawdziwość i sumienne sporządzenie ręczy:

Wina lecznicze, jedyne, które przez największe znakomitości lekarskie, jak przez dra Brauna, dra Draschego, dra Spaetha, dra Lorinsera we Wiedniu, przez dra Biesiadeckiego i wszystkich niemal lekarzy we Lwowie, Krakowie i Czerniowcach świadectwami odszczególniającemi zaszczycone zostały i przez tychże codziennie ordynowane bywają, jakoto:

Wino hiszpańskie chinowe, chinowo żelaziste, pepsynowe, rzewieniowe, (rumbarbarowe), peptonowe.

Wody lecznicze gazowe: ***Woda gazowa gorzka,*** środek przeczyszczający znakomity. ***Woda gazowa alkaliczna,*** szczaw alkaliczny o wiele skuteczniejszy jak szczawy podobne naturalne. ***Woda gazowa magnowa,*** przeciw zgadze, kwasom żołądkowym, przy żółtaczce. ***Woda gazowa żelazista,*** zawiera żelazo w połączeniu, które przez organizm bardzo łatwo przyswajane bywa. ***Woda gazowa jodowa i bromowa*** zawiera jod względnie brom w ilości 10 razy większej jak najsilniejsze wody rodzime, pierwiastki te zawierające. ***Woda gazowa litowa*** przeciw cierpieniom pęcherza i nerek, przeciw gośćcowi, reumatyzmowi i t. p. ***Woda gazowa salicylowa*** jest do użycia daleko przyjemniejszą, jak kwas salicylowy lub salicylan sodowy w jakiejkolwiek innej postaci, przytem nie wywołuje niestrawności, jak inne preparaty salicylowe. ***Lemoniada gazowa*** angielska, środek łagodnie przeczyszczający dla dzieci i dla wątłych kobiet.

Proszek mięsny. Środek nader odżywiający, który zawiera daleko więcej części pożywnych, aniżeli ekstrakt mięsny.

Ocet odwaniający i desinfekcyjny, używany do kadzenia w pokojach, niszczy zarodki zaraźliwe.

Desinfektor, środek do wąchania, zapobiegający katarom, niszczący zarodki chorób zaraźliwych, jak szkarlatyna, dyfterja, tyfus, suchoty i t. p. Bardzo ważny środek dla dzieci do szkół uczęszczających i dla tych, którzy z konieczności stykają się z chorymi na powyższe słabości.

Olejek z sosny do wytwarzania w pokoju woni leśnej, nader zbawiennej dla organów oddechowych. Do tego rozpylacze różnego rodzaju.

Ziółka Dra Seebergera, wypróbowany środek przeciw katarom kanału oddechowego i płuc.

Proszek t. z. „Fiaker Pulwer“, uśmierza i uchyla kaszel.

Olej rybi z miętusa naturalny, nieczyszczony, ponieważ tylko taki jest skuteczny, zawierając w małej ilości jod.

Cukierki mchowe i słodowe. Zawierają żelatynę z mchu islandzkiego, względnie ekstrakt słodowy, środki na kaszel bardzo skuteczne.

Wodę do ust salicylową i proszek salicylowy do zębów, dwa środki znakomite do utrzymania zębów i dziąseł w stanie zdrowym, ponieważ niszczą wszelkie na zębach i dziąsłach osadzające się zarodki szkodliwe.

Menthynę, środek zapobiegający psuciu się zębów. Kilkanaście kropel dodanych do szklanki wody, dają pyszną płukankę.

Essencję łopianową Dra Fazzego przyspieszającą porost włosów i zapobiegającą wypadaniu i siwieniu tychże.

Maść Dra Fazzego przeciw odmrożeniu.

Wodę kolońską znakomitą i tanią. Kilka łyżeczek dodanych do zwykłej wody, do mycia twarzy i rąk, czynią wodę miękką i rozpuszczają nieczystość skóry.

Wódkę francuską bez soli i ze solą sporządzoną według przepisu wynalazcy Wiliama Lee, na różnorodne cierpienia tak wewnętrznie, jako też zewnętrznie używaną.

Pomadę alcaloide, zawierającą chininę i kwas garbnikowy w tłuszczu roślinnym. Wzmacnia porost włosów.

Pomady roślinne: *chinowa, ziołowa, millefleurs, różana.*

Środek na nagniotki, niezawodny, w przeciągu 8—10 dni uwalnia całkowicie od tej plagi.

Puder czysto ryżowy, nieszkodliwy, w pudełkach z puszkiem i bez puszku.

Płyn na odmrożenie, goi w krótkim czasie odmrożenie lekkie.

Proszki saidlickie. Bardzo przyjemny środek rozwalniający.

Tynkturę Warburga *przeciw zimnicy,* środek dawno znany, niezawodny, jeżeli jest przyrządzony sumiennie.

Oprócz innych, tu niewymienionych środków, apteka utrzymuje skład wszystkich środków specjalnych, tak krajowych jak i zagranicznych opatrunków chirurgicznych etc.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego,“ pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.